Cena 10 hal.

Nr. 532. **Kraków, Środa 20 Października 1915.** **Rok XXIII.**

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.
Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 kor. 30 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h.
Kwartalnie z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye niepieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza l. 85. Adr. teleg.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 2344.

Symbol i kalembur.

Razem z Teofilem Delcasse znika z polityki francuskiej nietylko jedno z najgłośniejszych nazwisk, ale żywy symbol całego systemu politycznego, jaki utworzył się w Europie wskutek polityki Edwarda VII. Jeżeli król angielski, twórca koalicyi przeciw Niemcom, był autorem dramatu, którego katastrofa rozgrywa się obecnie w naszych oczach, to dymisyonowany teraz minister spraw zagranicznych we Francyi należał do najwybitniejszych aktorów tej smutnej sztuki, a przez jakiś czas pełnił funkcye reżysera.

Od pierwszej swej mowy, wygłoszonej w r. 1889 w parlamencie aż do enuncyacyj z fotelu ministeryalnego, przeprowadzał Delcassé konsekwentnie myśl koalicyi antyniemieckiej. Zrazu składała się ona tylko z Rosyi i Francyi; później gdy Edward VII. rozpoczął snuć pierwsze oczka swej sieci, zapadł w r. 1904 układ francusko-angielski, a już dziełem Delcasségo prawie osobistem, choć z inicyatywy Edwarda VII., stało się owo słynne zbliżenie Anglii i Rosyi, wyrównanie przeciwieństw między wielorybem, a niedźwiedziem i spojenie trójporozumienia. Tak zwarło się, w wyobrażeniu króla angielskiego i ministra Francyi, koło, mające zamknąć Niemcy.

Rok 1905 przyniósł przerwę w tej robocie, obliczonej na daleką metę. W rok z górą po zawarciu entente cordiale między Francyą, a Anglią, zawisnęło nad Europą widmo wojny. Od lat siedmiu był Delcassé dyktatorem polityki zagranicznej Paryża. Łaska i poparcie Edwarda VII. umocniło stanowisko Francyi w Europie i otwarło jej szeroką politykę kolonialną, rozpoczęła się *pénétration pacifique* do Marokka. Idyllę afrykańską zakłócił wtedy stanowczy krok Wilhelma II, słynne wylądowanie w Tangerze i słynna mowa, w której wyrażało się dobitnie żądanie dla cesarstwa niemieckiego »miejsca na słońcu«. Burzliwem było posiedzenie rady ministeryalnej paryskiej, na którem Delcassé bronił się przeciw zarzutowi, iż prowadzi kraj ku wojnie. Obrona powiodłaby się może, gdyby wśród dokumentów na stole obrad nie znalazło się pismo ambasadora francuskiego w Rzymie, Barrére'a, z doniesieniem, że Niemcy uważałyby zawarcie przymierza formalnego między Anglią, a Francyą, za casus belli. Zwolennik polityki, zmierzającej do sojuszu ściślejszego niż serdeczne porozumienie, musiał ustąpić. Z tym sukcesem dyplomatycznym kancelaryi berlińskiej łączy się uksiążęcenie kanclerza Buelowa. Bo tryumf dyplomacyi niemieckiej był oczywisty: republika usunęła swego ministra pod groźbą z Berlina.

Zdawało się, że Delcassé już nie powstanie. Nadarmo ogłaszał w pismach szczegóły z posiedzenia »dymisyjnego«, chcąc przeciw prezydentowi gabinetu Rouvierowi i reszcie ministrów wygrać jako atut ideę odwetu. Nadarmo twierdził, że w razie wojny francusko-niemieckiej Edward VII. zobowiązał się wysadzić na kontynencie 100.000 żołnierzy, dla poparcia sojuszniczej republiki i że Włochy przyrzekły mu neutralność, mimo układu trójprzymierza. Opuszczono go i przez lat trzy główny przeciwnik jego, Clemenceau, nie miał na kim próbować ostrza swej straszliwej dyalektyki.

Przeprowadzenie się z Quai d' Orsay do mieszkania prywatnego nie zerwało jednak węzłów między Edwardem VII., a Delcassem. Król angielski, przybywając do Paryża, urzędownie czy incognito, nie omijał nigdy domu »swego« ministra. Przy śniadaniach snuły się dalej plany, nawiązane przed laty w ministerstwie. I nie upłynęło lat trzech, gdy Teofil Delcasse objął zarząd marynarki, aby rychło dojść do teki spraw zagranicznych. Z nim razem wracała myśl odwetu i groźba wojny europejskiej. Zgon Edwarda VII. nic w tem nie zmienił. Zamykając oczy, wiedział król-dyplomata, że uczeń jego nie zboczy z linii, wykreślonej w Londynie. Zostawiał we Francyi wykonawcę swego testamentu politycznego i mógł być pewien, że Delcassé będzie trzymał się jego ducha i litery.

Wówczas to pojawił się po raz pierwszy słynny potem kalembur, jaki piosenka paryska ukuła na cześć ministra, wracającego do władzy. Delcassé objawiał szczególne zainteresowanie awiatyką wojenną, więc od krańca po kraniec Paryża rozbrzmiewały razem z hymnem na cześć »broni narodowej«, za jaką Francya uważała aeroplany — skoczne rytmy, wielbiące człowieka, dzięki któremu awiatyka francuska nie będzie miała potrzaskanych skrzydeł: *d' ailes cassées.* Wielka parada marynarki w Tulonie, urządzona przez Delcasségo, dała jak gdyby przedsmak mobilizacyi i rozżarzyła swym dekoracyjnym momentem myśl o odwecie. Jeszcze czas niedługi i były minister spraw zagranicznych, stał się nowym ministrem tego samego wydziału. Francya zmierzała ku kataklizmowi, a z nią Europa.

Krwawy testament Edwarda VII. spełnia się od roku, a wykonawca jego dodał do swych czynów taki sukces dyplomatyczny, jakim było wiarołomstwo Włoch. Ale i na tem skończył się wzlot Teofila Delcasségo. Więź polityczna troj- a potem czwórporozumienia przetrwała próbę, lecz więź militarna zawiodła. Gdyby nie traktat z 4 września 1914, którym Francya zobowiązała się nie zawierać osobnego pokoju, kto wie, czy oręż republiki nie spoczywałby już dzisiaj w pochwie. A kto wie również czy dzisiejszego upadku Delcasségo nie spowodowało pośrednio skucie Francyi tą umową, przeprowadzone podobno za piecami kolegów ministeryalnych. Wszechwładny do niedawny minister mógł przerazić się odpowiedzialności za ten akt przymusu i mógł zapragnąć, aby kto inny dźwigał brzemię następstw.

Bo sama różnica zdań co do udziału Francyi w wyprawie bałkańskiej nie tłomaczyłaby dostatecznie dymisyi Delcassego. Nie tłomaczyłby jej również ujemny wynik działań dyplomatycznych w Zofii, Grecyi i w Rumunii, wynik którego konsekwencyą jest atak Bułgaryi na Serbię i neutralność ateńsko-bukaresztenska. Klęska ta gabinetów czwórporozumienia jest na razie epizodem w dzisiejszych zapasach i zwłaszcza przed rozstrzygnięciem orężnem nie mogłaby podważyć stanowiska Delcasssego. Minister ustępuje wówczas, gdy nie chce na coś się zgodzić, lub pragnie uniknąć za coś odpowiedzialności. Na wyprawę bałkańską Delcasse faktycznie się zgadzał, jak to stwierdził p. Viviani, odpowiedzialność zaś za ten krok niewieleby już obciążyła polityka, który odpowiada w znacznej części za całą wojnę. Chociażby więc nawet w Saloniki szukać trzeba pretekstu do dymisyi Delcassego, to przyczyna właściwa tkwi głębiej: w rozdźwięku między nadziejami czwórporozumienia, a rzeczywistością wojenną, w tragicznej sytuacyi militarnej, jaka zawisła obecnie nad koalicyą antyniemiecką.

P. Viviani zapowiedział, iż ustąpienie Delcassego nie wprowadzi żadnych zmian do polityki francuskiej. P. Viviani wie, czego żąda psychologia opinii i czem groziłoby jej w chwili obecnej przypuszczenie, że razem z Delcassem znika idea, którą reprezentował. Ale sam prezydent gabinetu francuskiego nie łudzi się zapewne, aby wymowa jego usunęła ze świata ten jedyny wniosek, jaki wypływa z dymisyi ministra spraw zagranicznych. W Grecyi zapewniał o niezmienności poprzedniej polityki już nie prezydent gabinetu, lecz sam dymisyonowany minister, Venizelos, obiecując swemu następcy poparcie Izby tylko wtedy, gdy będzie kroczył dawną ścieżką. Mimo to zmieniła się w Atenach nietylko osoba, lecz i polityka ministra. Nie inaczej zapewne stanie się we Francyi, jeżeli wypadki potoczą się dalej tymsamym torem, a i dziś może niezmienność formalną podrywają już jakieś prądy ukryte, na razie niewidzialne, które objawić się mogą dopiero znacznie później. Linie, idące z tego samego miejsca do dwóch punktów w przestrzeni, rozchodzą się powoli, kąt ich rozchylenia jest zrazu bardzo ostrym i później dopiero widać wzrastający rozdział dróg. A że meta obecnych wypadków znajduje się jeszcze daleko, więc nie można przewidzieć, kiedy oko polityka dostrzeże po raz pierwszy różnicę między Delcassém, a jego następcą.

Ale razem z ustępującym ministrem znikł symbol i hasło. A opinia paryska musi zadać sobie trwożne pytanie, czy nie powtórzy się, w tragicznej tym razem odmianie, kalembur tryumfalny, który towarzyszył powrotowi do władzy byłego dzisiaj ministra: czy *la politique Delcassé* nie była i nie będzie w następstwach *la politique d'ailes cassées.*

Parzysty i nieparzysty.

Donieśliśmy onegdaj o śmierci ks. kan. Teofila Tetzlaffa, przez co ks. Arcyb. Dalbor uzyskał prawo obsadzenia opróżnionej kanonii przez Polaka. W sprawie tej prosiliśmy red. Krysiaka o artykuł wyjaśniający, który poniżej zamieszczamy:

Prawie każdy wypadek śmierci przerzedzał szeregi polskich ich członków, bo polscy kanonicy metropolitalni marli dzięki niefortunnemu zrządzeniu losu w miesiącu nieparzystym. Bulla papieska z roku 1821, będąca wyrazem ugody kościelnej między Watykanem a rządem pruskim po wiedeńskich traktatach, na mocy których Wielkopolska przydzielona została znowu Prusom, ustanowiła co do nominacyi kanoników metropolii gnieźnieńskiej i poznańskiej, że mianuje ich arcybiskup, gdy wakans nastąpi w miesiącu parzystym, rząd zaś, gdy śmierć kanonika nastąpiła w nieparzystym miesiącu. Prosty przypadek decydował więc automatycznie, na czyich piersiach zawisł krzyż z orłem białym, jaki zdobi kanoników metropolitalnych, połączonego z dawnem biskupstwem poznańskiem strasznie po nowem „uporządkowaniu rzeczy" obciętego arcybiskupstwa gnieźnieńskiego. Dawniejszemi czasy władza świecka nie zawsze korzystała z przysługującego jej prawa. Albo mianowała w razie wakansu w miesiącu nieparzystym kanonikiem duchownego narodowości polskiej ile możności takiego, który pod względem politycznym jej się nie naraził lub w ujawnianiu swych uczuć narodowych odznaczał się szczególną wstrzemięźliwością, albo nawet, jak to się stało za rządów śp. arcybiskupa Stablewskiego w erze tzw. ugodowej, pozostawiała arcybiskupowi wybór kanonika, mimo, że wakans nastąpił w miesiącu nieparzystym. Natomiast w czasach silnego politycznego napięcia wysuwała na kanoników

prononsowanych Niemców, choćby z innych dyecezyi,

Cały

szereg takich ludzi zasiada obecnie w stalach kanonickich katedry gnieźnieńskiej i poznańskiej. Należał też do nich kanonik metropolitalny w Poznaniu ks. Tetzlaff, o którego śmierci onegdaj nadeszła tutaj wiadomość ze stolicy Wielkopolski. Na zasadzie łaskawego dla zmarłych zdania „de mortuis itd." można zaniechać tu roztrząsania czy to był duchowny z powołania i czy sposób jego życia odpowiadał godności, jaką z woli władzy świeckiej dzierżył, jednego wypadku w jego życiu nie należy jednak przepomnieć, bo wywołał on oburzenie w całej społeczności poznańskiej i nawet zatarg poważny w łonie kapituły metropolitalnej.

Przy odprawianiu sumy w katedrze w Poznaniu zauważył kanonik Szołdrski, że ks. kanonik Tetzlaff przy odmawianiu litanii loretańskiej opuszcza przepisaną przez Stolicę Apostolską dla kościołów na polskich ziemiach inwokacyę „Królowo Korony Polskiej — módl się za nami!" Śp. kan. Kazimierz Szołdrski, który, jako kapłan prowadził prawdziwie ascetyczne życie, a przytem gorącym był Polakiem, ze słusznem uniesieniem wytoczył to jaskrawe zlekceważenie przepisu papieskiego przed forum Kapituły i zażądał od kan. Tetzlaffa wytłumaczenia swego postępku, oraz przyrzeczenia, że w przyszłości nie będzie sobie pozwalał na podobne obrażanie uczuć ludności polskiej, stanowiącej tak ogromną większość wiernych archidyecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej. Ks. Tetzlaff,

postawił się sztorcem, oświadczył, że ponieważ Polski nie ma, więc nie ma też Królowej Korony Polskiej, i modlić się do niej nie będzie. Skończyło się na tem, że władza wydała generalny zakaz używania tej inwokacyi w litanii loretańskiej nie tylko w katedrach gnieźnieńskiej i poznańskiej, ale w całej archidyecezyi (w dyecezyi chełmińskiej, obejmującej Prusy Zachodnie czyli dawniejsze Królewskie, biskupi dawno ją już usunęli), a nawet zabroniono jej drukować w książkach do modlitwy.

Ironia losu sprawiła, że śp. ks. kanonik Szołdrski, który przed laty dziesięciu walczył z kanonikiem Tetzlaffem o modlitwy do Królowej Korony Polskiej, umarł w miesiącu nieparzystym, robiąc miejsce następcy obcej narodowości. Na łożu śmierci błagał lekarzy, podobnie jak przed nim śp. kanonik Pędziński, żeby mu życie przedłużyli do następnego, parzystego miesiąca. Ta sama ironia losu sprawiła, że przeciwnik modlitwy do Królowej Korony Polskiej ks. Tetzlaff, umarł teraz w miesiącu parzystym, dzięki czemu miejsce jego zajmie kanonik z wyboru arcybiskupa.

Że ten system mianowania kanoników metropolitalnych w Gnieźnie i Poznaniu podług przypadkowego „parzysty, nieparzysty" winien przy nowem regulowaniu stosunków kościelnych po wojnie uledz stanowczej zmianie, nie może chyba być dwóch zdań.

Fr. Sal. Krysiak.

W bagnach Prypeci.

Teren wschodni, koniec września.

Sprawozdawca „Pester Lloydu" daje następujący obraz walk w bagniskach Polesia w końcu zeszłego miesiąca.

Nasza kolumna kawaleryi posuwa się na drodze rozmiękłej od deszczów w kierunku na wschód od Ratna (nad górną Prypecią 50 km. na północ od Kowla), a droga przed nami daleka. Po obu stronach niekończący się las, częściowo wśród bagnisk porastający.

Zimny, mglisty poranek, wiatr miecie pożółkłym opadłym liściem, słońce jakby chciało wydrzeć się z poza sinych chmur, ledwie rozpoznać, że ono jest gdzieś na świecie. Las już spłowiał, stoi osowiały od chłodu i wilgoci.

Przed niejakim czasem walczyliśmy jeszcze jako pień w rowach strzeleckich i spisaliśmy się dobrze, ale niema to służby jak w siodle.

Kazano nam iść teraz daleko stąd, na wschód aż do linii Czerwiszcze—Stobychwa (nad rzekę Stochodem, poboczną Prypeci), całą tę okolicę na północ od linii kolejowej Kowel—Sarny przetrząść i oczyścić — a następnie obsadzić przejścia przez Stochod. Wobec tego idzie nasza kolumna w kilku grupach oddzielnych, przyczem mój pułk wraz z dwoma bateryami i dwoma plutonami karabinów maszynowych stanowi prawe skrzydło z przeznaczeniem obsadzić odcinek cały Obzor — Stobychwa. Przodem myszkują silniejsze patrole po tych opłakanych drogach polnych, gościńcem głównym posuwa się natomiast szwadron, jako straż przednia. Przyszło już do utarczek z oddziałami Kozaków i Czerkiesów, wzięto już jeńca, a nasi huzarzy wyklinają naczem świat stoi, że nieprzyjaciel nie dotrzymuje miejsca i ledwie się walka zacznie już zmyka do lasu, skąd następnie poczynają padać strzały. Z tego zachowania się nieprzyjaciela wnosiliśmy, że zapewne dopiero nad rzeką (Stochodem) umyślił sobie linię oporu.

Po naszej prawej ręce, bardziej ku południowi są legioniści polscy, a ich szwadron kawaleryi utrzymuje połączenie z nami.

Ale oto nieprzyjaciel przepadł z oczu. Zdawało się nam, że zadanie konnych oddziałów nieprzyjacielskich, jakie dotąd spotykaliśmy na naszej drodze, było tylko wybadanie kierunku naszego pochodu.

Po lewej ręce naszej ścielą się nieprzejrzane bagniska; pod powłoką zieleni traw czyha zdradziecka toń, brzegiem porastają ciemnozielone świerki, spodem porastają szmaragdowe mchy. Powietrze wonieje żywicznym balsamem, słońce już wyszło z mgły i grzeje, ach! tak rozkosznie. Po miękkiej drodze stąpa koń cicho, nie czyniąc rozgwaru, czasem zaszeleści liść zdeptany i zatrzeszczy gałąź sucha, jedzie się, jakby płynąc w łodzi.

Polana na wzgórku; wypoczywamy. Wydaje się rozkazy, rozstawia straże, przesłuchuje jeńców. Ci półgębkiem oświadczają, że siła nieprzyjacielska stoi na wschód od Stochodu, a z tej strony rzeki są tylko nieliczne posterunki wywiadowcze, mające rozkaz zwolna wycofać się poza rzekę.

Po godzinie postoju ruszamy dalej, nie spotykając nieprzyjaciela. Tylko trawa była w kilku miejscach wygnieciona, jakgdyby tutaj oddziały wojskowe biwakowały. Las miejscami rzednieje, coraz częstsze polany, nawet ziemia uprawna, która jednak na naszych mapach oznaczona jest jako bagno. Straże nasze wysuwają się naprzód aby zbadać teren i donoszą, że także dalej grunt jest twardy i jechać można. A nad głowami naszemi znowu kołysze się las odwieczny, teraz już w pełnym blasku jesiennego słońca, złoci się on lub świeci rdzą zamierających liści. Lecz oto kończy się prawie nagle i przed nami wyłania się drewniana wieżyczka kościółka.

To Stobychwa, a za nią dalej ku wschodowi płynie leniwo Stochod.

* * *

Do wsi dochodzi już nasz oddział kwaterunkowy; szukamy pomieszczenia dla siebie i dla oddziałów konnych legionistów. Wojna zrobiła nas mistrzami w wynajdywaniu kwater, nie upływa godzina, a już konie nasze mają dach nad sobą i żłób, także żołnierz rozmieścił się już po chatach i stodołach, a prócz przeciągających tu i ówdzie straży nic nie wskazuje, że wieś jest obsadzona przez wojsko.

Słońce już ostatnie rzucało promienie i noc się czyniła, niosąc chłód i wilgoć opadających gęsto mgieł.

Dwa oddziałki z oficerami na przedzie wysuwają się ze wsi i kierują się ku rzece, aby wynaleźć bród. Idą zwolna, czając się ostrożnie wśród krzaków. Już mijają linię straży polowych, które się okopały i zaszyły w bruzdy. Jeżeli miejsce jest otwarte, trzeba się czołgać, a wszystko w ciszy jak największej; nie może się nic zdarzyć, coby mogło zwrócić uwagę blizko stojącego nieprzyjaciela. Na czatach zostają doborowi ludzie, inni wypoczywają. Czuwają przedewszystkiem oficerowie. Niepokoi ich jednak ta okoliczność, że pierwsze dwie patrole wywiadowcze, które jeszcze nad wieczorem ze wsi wyszły, dotąd nie dały znaku o sobie. Poszli z niemi dwaj chorążowie, zuchy zacięte, ale może zbyt zuchwałe, ot młodziki. Niech ich Bóg ochrania.

Wtem uderza w tę ciszę nocy ostry odgłos strzału, po chwili drugi i trzeci — jeszcze chwila a już rozpoczyna się gęsta strzelanina. Rowy nasze budzą się, telefon woła: „Po drugiej stronie rzeki zdąża ku wodzie jakiś oddział, prawdopodobnie jedna z naszych patroli". Od wody idą jakieś głosy, trzask łamanych gałęzi, słychać upadki, jakieś szamotanie się, już się cała dotąd drzemiąca i cicha okolica rozbudziła. Zdyszany żołnierz dopada i donosi: „Oddział wywiadowczy przeszedł rzekę i w lesie pod najbliższą wsią Bereźnicą natknął się na kolumnę spieszących kozaków w liczbie kilkuset ludzi; został spostrzeżony i usiłowano go ująć w pościgu".

Położenie jest zatem wyjaśnione: mamy przed sobą znaczniejszą siłę nieprzyjacielską, nieprzyjaciel wie o nas, zapewne wie także o tem, że jesteśmy wobec niego znikomo małą garstką.

Szwadron nasz dostaje „cichy alarm"; a już po chwili donoszą nasze straże, że na przestrzeni przeszło jednego kilometra frontu widać ruchy nieprzyjacielskich oddziałów. Strzały padają nad wodą coraz gęściej.

Gdzie jednakże nasz drugi oddział wywiadowczy? Księżyc, który w międzyczasie wyłonił się z poza chmur, oświecił na chwilę bladem światłem całe przywodzie, ale znowu znikł wśród gęstych zwałów mgły i opałów. O drugim oddziale dotąd brak wieści. Już poczynają po drugiej strony wody grać działa. Odpowiadamy z rzadka karabinami maszynowymi. Po chwili wysuwają się z lasu za wodą rosyjskie oddziały i usiłują przekradać się ku rzece. Rzucamy na nie najpierw snop światła z reflektora, a wykierowawszy już teraz należycie nasze „maszynki", poczynamy gęstym ogniem prażyć.

Nagle wszystko cichnie.

Jeszcze padnie tu i tam odosobniony strzał i wszystko zcicha. Milknie bój.

Poczyna mrzyć deszcz.

Nieprzyjaciel widocznie zaniechał ataku z czoła i zapewne zamierza nas oskrzydlić. Ale od czegóż są nasze zwinne baterye: już zajechały, już się ustawiły na skrzydłach, czekają.

Tak jest; od północnego skrzydła naszego widać ruchy nieprzyjaciela, usiłującego przejść rzekę. „Ognia", baterye już grają, gęstym ogniem siejąc zniszczenie wśród kozaków, którzy darmo usiłują kryć się wśród nadbrzeżnych olch i wikliny. Atoli w chwili, gdy cała nasza uwaga skupiła się na ten północny odcinek naszego dorywczego frontu — nagle głośne „hurra" od południa — a więc ze strony wprost przeciwnej.

Cóżto? czyżby nieprzyjaciel przeszedł rzekę poniżej naszych stanowisk? Chwila największego naprężenia. Ale oto głosy coraz żwawsze, coraz wyraźniejsze — ale nie po naszej, lecz po nieprzyjacielskiej stronie rzeki. I cóż się pokazuje? Oto chorąży K...., który poszedł z drugą patrolą, o którego już bardzo byliśmy zaniepokojeni, wynalazł dogodny bród na południe od naszych stanowisk i przeprawiwszy się następnie z powrotem zebrał najbliżej rzeki w tem miejscu leżący oddział legionistów polskich i wykonał w chwili, gdy nieprzyjaciel uderzał na nas od skrzydła północnego tak zręczny manewr od południa, że nieprzyjaciel wprost był zaskoczony.

I już porzucił swój zamiar obrony rzeki i cofa się przez Bereźnicę ku Trojanówce. W kwadrans później obsadziliśmy rzekę.

Jakże serdecznie życzyliśmy naszemu młodemu chorążemu tego tak świetnego pomysłu, a on płonąc jak dzieciak z uśmiechem konfuzyi, ale i zadowolenia przyjmował nasze uściski dłoni.

(Pester Lloyd).

Pierwsza patrol.

(Raport ułana 4-go plutonu 6-go szwadronu Legionów).

W niedzielę dnia 26. września 1915 wyjechała z Trojanówki (Polesie) patrol z 4-go plutonu 6-go szwadronu z komendantem podchorążym Henrykiem Ursyn Pruszyńskim i 18. ludźmi. Mieliśmy się posuwać przez Maniewicze wieś, Perekrestje i wzdłuż toru kolejowego do Miedwieży. Od Maniewicz posuwamy się w szyku ubezpieczonym, komendant na szpicy, podchorąży Ludwik Michalski „na oku". Godzina 7.30 rano. Napotkany chłop wskazuje ścieżkę leśną, mówiąc, że tędy dojedziemy wprost do Perekrestie. Po blisko godzinnej jeździe „oko" wysuwa się na polanę z kilkoma domami i widzi uciekających dwóch kozaków za zakrętem. Wraca przeto do komendanta, który daje rozkaz zsiadania z koni i tyralierą posuwą oddział chaszczami wzdłuż prawej strony polany. Ustawiwszy konie za domem, sami przeszukujemy pojedyncze chaty i rozstawiwszy trzy wedety, jedną u zwężającego się wschodniego krańca polany, a dwie w stronie zachodniej, skąd nadjechaliśmy. Komendant wstępuje do jednej z chat, by wypytać mieszkańców.

Ludzie miejscowi zapewniają, że po raz pierwszy od kilku tygodni zjawiło się tutaj tych dwóch kozaków. Jak się później okazało, było to nieprawdą, gdyż poprzedniej nocy obozowało tam dwie sotnie orenburskich kozaków 12-tej dywizyi. Nie upłynęło i kilkudziesięciu sekund, kiedy jedna z wedet daje znaki ręką, że słyszy, czy widzi coś ciekawego. Rozwijamy się przeto pod płotem, dom okalającym w linię tyralierską, i czekamy. Coś wśród drzew zamajaczyło. Z lasu wyłoniło się dwóch jeźdźców — lecz wyraźnie w pruskie pikelhauby

przystrojonych. Zdezoryentowało to nas na chwilę.

Denerwujące oczekiwanie i niepewność przerywa szalony tętent masy galopujących koni i z boku wpada na polanę około dwóch sotni kozaków, krzycząc przeraźliwie i pędząc z lancami wprost na nas. Po kilku salwach ujrzawszy przed sobą płot wykręcają w lewo i starym, tatarskim zwyczajem półkolem nas objeżdżają, silnie ostrzeliwując. Widać ich konie luzem biegające. Lecz i nasze niestety rażone strzałami nieprzyjacielskiemi, już padać zaczynają. Na okrążenie nas zareagowaliśmy natychmiastową zmianą frontu z idącego wszerz polany na rozciągnięty wzdłuż, by tam zwróceni do gęstego lasu, oddalonego o kilkanaście kroków mieć zapewnienie bezpiecznego odwrotu.

Komendant, szybko się oryentując i widząc trudność oporu wobec tak wielkiej przewagi nieprzyjaciela, daje rozkaz: „cofać się do lasu, nie wytrzymamy", a następnie grupuje ludzi na skraju lasu, silnie ostrzeliwując napastników. Wśród huku strzałów nie słyszę tego rozkazu i za rogiem domu zostaję z trębaczem Gąsiorowskim, który trzymając ukochanego swojego siwka i drugiego konia, choć strzelać nie mógł, mnie podawał patrony. Wtem zacina mi się karabin i strzału oddać nie mogę. Z brauninga przeto zabijam z odległości jakich 15. kroków jednego z lecących na nas kozaków, lecz w tejże chwili w ścianę, za którą stoimy, zaczynają padać kule ekrazytowe, opryskując nas odpadającem wapnem, a koń, z za którego strzelałem, pada; rozglądam się i nie spostrzegłszy kolegów, wołam na Gąsiorowskiego, by schronił się do lasu. Szybko przebiegamy małą przestrzeń polany.

W ostatniej chwili musiał paść Gąsiorowski, czego nie zauważyłem, ujrzawszy na skraju lasu ciało Kiełczewskiego. Wziąwszy jego karabin, o parę kroków dalej spotykam towarzyszy, którzy cofają się powoli. Postępujemy z Pruszyńskim na tyle, gdy nagle ten ostatni pada, wołając: „J e z u s M a r y a ! — r a t u j l u d z i !" Ekrazytówka strzaskała mu biodro. Próbujemy go zaciągnąć dalej, lecz on traci przytomność, ja zaś ze zmęczenia dostaję silnego krwiotoku nosa i czując, że go unieść nie zdołam po tych bagnach i wertepach, nakrywam go gałęziami jodły, sądząc, że może nadbiegający już kozacy nie spostrzegą rannego i uda się nam towarzysza uratować. Kule trzaskają po drzewach i słychać kroki nadbiegających. Doganiam więc ludzi i w tej chwili od strony, gdzie zostawiłem Pruszyńskiego, słyszę dwa strzały rewolwerowe.

Nie sposób jednak wracać. Łączymy się razem i skręcamy na prawo w stronę Maniewicz, lecz z boku zabiega nam drogę nowy oddział napastników i z flanki dostajemy kilka salw. Zwracam się więc w stronę przeciwną i przez moczary biegniemy, robiąc wielkie półkole. Przypadkiem jednak natrafiliśmy na treny rosyjskie, przecinające nam drogę. Straż ich na szczęście nas nie dojrzała, a my nie mogąc ze zmęczenia posuwać się dalej, układamy się w pasie kilkadziesiąt kroków szerokim bagnistego lasu, by odpocząć, ukryci w paprociach i zwalonych pniach. Jedni zamierzają czekać nocy i dopiero się wycofać, lecz ja obawiając się obławy, posuwam się z jednym ułanem o kilkanaście kroków naprzód, a zbadawszy teren daję znak, że droga wolna.

Po dłuższym czasie, widzę kilka zabudowań zupełnie spokojnych i chcąc je obejść przebiegam przez polankę. Spotkana kobieta, Polka, z wielką życzliwością odnosi się do mnie. Podaję jej informacye o naszych rannych z poleceniem, by chwilowo zaopiekowała się nimi. Dowiedziawszy się zaś, że w około panuje spokój, posyłam do plutonu odległego o kilkanaście kroków, a sam z ułanem Michalikiem podążam do Maniewicz, by czemprędzej wracać z pomocą. Po zdaniu raportu por. Pryzińskiemu i rotmistrzowi Ostoji z czteroma ludźmi na koniach z wózkiem i sanitaryuszem wracam po rannych. Jadąc do Perekrestie zabłądziłem na jakąś inną polanę i tam dopiero od patroli ś. p. podchor. Godlewskiego, poległego w kilka dni potem pod Kołodyą, dowiedziałem się, że biliśmy się właściwie w Końskoje, które leży na drodze do Perekrestie.

Zajechawszy do Końskoje w jednej z chat znalazłem zwłoki Gąsiorowskiego, który ranny przyczołgał się do domu i leżał tam, póki kozacy wpadłszy nie dobili go strzałami z rewolwerów. W lesie znaleźliśmy zwłoki Kiełczewskiego, który zginął na miejscu, trafiony w pierś, Pruszyńskiego z raną na czole i drugą od lancy przez obojczyk, wreszcie Sanojcę, skłutego dzidami w głowę i plecy. Zabrawszy zwłoki na wóz, wracaliśmy przez pełną blasku słonecznego polanę, na której walały się tylko trupy kozaków i naszych koni.

Z pierwszej tej potyczki szwadron nasz wyszedł z honorem. Mimo olbrzymiej przewagi ze strony nieprzyjaciela przyjęliśmy walkę i toczyli z postanowieniem wytrwania. O poddaniu się nikt nie myślał. Stąd to przypuszczam, że i owe dwa strzały rewolwerowe, które słyszałem, gdy odchodziłem od ś. p. komendanta naszego, pochodziły z jego własnej broni, ku sobie skierowanej. Nad dostanie się w ręce wroga wybrał śmierć rycerską. Za przykładem komendanta wszyscy bili się mężnie. Zaciętością i odwagą wyróżnili się plut. Zaleski Stanisław, kapral Sawicki Witold, patrolowi Namysłowski Jan i Górkiewicz Henryk, wreszcie ułani Michalik i Krecioch. **L. M.**

Śladami ofenzywy.

Mińsk.

Ostatnie prywatne jeszcze depesze, doniosły o ewakuacyi M i ń s k a, głównego miasta powiatu i gubernii mińskiej. Leży M i ń s k po obu brzegach rzeki Swisłoczy w malowniczej miejscowości przy liniach kolejowych: moskiewsko-brzeskiej i lipawo-romeńskiej.

M i ń s k jest bardzo starożytnym grodem słowiańskim, założenie jego ginie w pomroce dziejowej i o początkach jego samych nic zupełnie nie wiemy. Istniało ono już prawdopodobnie w czasach przedhistorycznych i było ważnym grodem osiadłego tu plemienia Krywiczan, praojców teraźniejszych tubylców, niesłusznie zresztą nazwanych Białorusinami. Kiedy Waregowie zaczęli ujarzmiać ziemie północnej Słowiańszczyzny, niejaki R o g w o ł o c h posunąwszy się w granice Krywiczan, założył w w. X księstwo p o ł o c k i e, sięgające aż poza Mińsk. Awanturniczy ten książę, wiodąc nieustanne swary z sąsiednim Włodzimierzem ginie wśród tych walk. Wśród ciągłych tych walk pada pastwą pożogi także i obronne miasto M i ń s k, zniszczone przez I z i a s ł a w a, w. ks. kijowskiego. Szczegół ten ważnym jest w historyi M i ń s k a o tyle, że wtedy po raz pierwszy spotykamy się z nim w zapiskach kronikarskich. Po owym napadzie, M i ń s k niejednokrotnie ulega jeszcze zniszczeniu; po każdem jednak podnosi się i umacnia swe mury tak, że zdobycie jego na coraz to większe napotyka trudności.

Walki o posiadanie ks. połockiego wraz z M i ń s k i e m ciągną się jeszcze długie lata, ale zakrywa je pomroka dziejów, tak, że dokładnego w szczegółach obrazu trudno sobie o nich wyobrazić. To tylko zdaje się nie ulegać najmniejszej wątpliwości, że już z końcem XII a początkiem XIII w. wchodzi M i ń s k coraz bardziej w stosunek zależności od Litwy, aż wreszcie R y n g o l d w. ks. litewski w r. 1236 wciela ostatecznie ziemię Krywiczan do swego państwa. Odtąd też Mińszczyzna stawała się coraz bardziej rdzenną częścią Litwy, zwłaszcza, że zamieszkują ją Krywiczanie od niepamiętnych czasów wyznając kult krewe-krewejtów i mając z Litwą stosunki, przygotowani byli dobrze do unii politycznej z tym krajem. Wprawdzie do jednolitego połączenia przyszło dopiero później, bo panowali tu jeszcze książęta, hołdujący tylko Litwie, ale w każdym razie pierwszy krok był już teraz zrobiony. J a g i e ł ł o, który funduje w M i ń s k u pierwszy kościół rzymsko-katolicki oddaje miasto to W i t o l d o w i, a mądre rządy tego księcia przyczyniły się znacznie do asymilacyi tych okolic, zwłaszcza, że chrześcijaństwo obrządku łacińskiego, idąc z Wilna, pomogło bardzo do zjednoczenia narodowego. Nie miał jednakże M i ń s k w tych czasach wielkiego znaczenia, skoro nie był reprezentowany na Sejmie horodelskim z r. 1413 i nie wysłał wcale swych wojowników na pole Grunwaldu. Przy tem w historyi głucho o M i ń s k u, i nową dopiero wzmiankę o nim znajdujemy w r. 1441, kiedy K a z i m i e r z J a g i e l l o ń c z y k, nadając rozliczne miastom litewskim przywileje, pomieścił M i ń s k w liczbie celniejszych grodów municypalnych, którym nadane były pewne swobody. Następcy K a z i m i e r z a obdarzając M i ń s k coraz to nowymi przywilejami (A l e k s a n d e r nadaje prawo magdeburskie, żona jego, H e l e n a, zapisuje dobra) przyczyniają się do podniesienia tego miasta, które dawniej, stanowiąc oś niezgody okolicznych książąt, teraz wzrasta w dobrobyt i coraz to bardziej kulturalnie zyskuje na znaczeniu. Wielkie trakta handlowe, jeden północny ku Moskwie, drugi południowo-wschodni na Wołyń, Ukrainę, Wołoszczyznę ku Konstantynopolowi, przecinały się w M i ń s k u; płynęły też tędy bogactwa, tą drogą zawiązywały się dalekie stosunki, przenikało światło, ale też przychodziły mordy, pożogi, które dziesiątkując ludność, miasto samo zamieniały w kupę popiołów. I tak płonie M i ń s k w r. 1506 w czasie najazdu Tatarów, w parę lat później oblęga go G l i ń s k i, następnie niszczą go wojska rosyjskie w r. 1519. A mimo wszystkich tych zniszczeń i klęsk dobrobyt miasta wzrastać zaczyna, czego dowodem zwiększenie podatku z 10 na 50 kóp groszy. Z y g m u n t A u g u s t rozszerza przywileje M i ń s k a, ustanawia jarmarki i sam miasto kilkakrotnie nawiedza. W r. 1568 ustanowionem zostaje w o j e w ó d z t w o m i ń s k i e, a wojewodowie i kasztelanowie zasiadają w senacie polskim. Nowi ci senatorowie podpisują akt Unii z r. 1569. Jako stolica województwa jest M i ń s k siedzibą władzy administracyjnej i sądowej i tu odbywają się roki sądowe, popisy rycerstwa, a od r. 1581 kadencye trybunału litewskiego. Za Z y g m u n t a III. uwolniono miasto od wszelkich ciężarów, natomiast miało ono, jako leżące na głównym trakcie między Moskwą, Wilnem i Warszawą, obowiązek dawać podwody, czyli „stacye" dla króla, jego dworu, tudzież posłów swoich i obcych, przeciw czemu wnoszono protesty np. na konwokacyi w Wilnie w r. 1617. Z czasów Z y g m u n t a III pochodzą także p i e r w s z e m i e j s k i e u s t a w y c e c h o w e; odtąd także datują się spory między magistratem a władzą wojewodzińską i duchowieństwem unickiem o różne krzywdy i zabory. Również coraz częściej pojawiają się spory między unitami a dysunitami, którym W ł a d y s ł a w IV. pragnął zapobiedz w tym celu podzielił ostatecznie cerkwie na unickie i dysunickie, a rozporządzenie to ostatecznie uspokoiło ludność i odtąd wszelkie zamieszki religijne ustały.

W czasie wojny z Moskwą w r. 1655, kiedy znaczna część Litwy, zdobyta przez wojska rosyjskie, otrzymała nowy zarząd i M i ń s k miał u siebie nowych namiestników, czy wojewodów z ramienia cara A l e k s e g o. To jednak długo nie trwało, bo już w 7 lat później, powróciła Litwa wraz z M i ń s k i e m pod panowanie Polski. Wojna ta jednak, kilka lat trwająca, zniszczyła jednak całą niemal Litwę, a M i ń s k, jako przy głównym trakcie leżący, ucierpiał najwięcej, zwłaszcza, że i morowa zaraza szerząc się gwałtownie, straszliwe czyniła tu spustoszenia. Ludność ubożała, a handel i przemysł zaczął powoli przechodzić w ręce żydowskie i dotąd się w nich rękach koncentruje; żydzi zaś coraz to większy wpływ tu wywierać poczynają.

Dalsze dzieje M i ń s k a w epoce przedrozbiorowej obfitują w niemniej ciekawe epizody. Bawi tu car P i o t r W. idący w pomoc A u g u s t o w i II., tu odbywa się pod przymusem rosyjskim dokonana koronacya S t a n i s ł a w a L e s z c z y ń s k i e g o, tędy wreszcie wiedzie swe wojska K a r o l XII. W Mińsku również przebywa autor osławionych „Uwag o śmierci niechybnej" ks. Józef B a k a. Pod koniec epoki saskiej staje się M i ń s k częstokroć areną wyuzdanej swawoli szlachty, zwłaszcza odkąd ks. Radziwiłł „Panie kochanku" napełniał całą Litwę awanturniczymi swymi wybrykami.

W r. 1773 przy wyborach do Sejmu wybrano posłem S t a n i s ł a w a M i ń k o w s k i e g o B o h u s z e w i c z a, który wspólnie z K o r s a k i e m i Tadeuszem R e j t a n em wniósł protest na Sejmie przeciw gwałtowi rozbioru.

Kiedy w tymże samym roku nastąpiła kasacya Zakonu Jezuitów, pozostałe po nich olbrzymie dobra rozdrapała między siebie tutejsza szlachta, której prowoderzy: P o n i ń s k i, M a s s a l s k i, K o s s a k o w s k i i inni smutnie zapisali się w dziejach Narodu. Łapczywość ich była tak nieugaszona, że dobierali się nawet do srebrnej trumny św. Feliksa w kościele pojezuickim w M i ń s k u i dopiero energiczne wystąpienie generała Kazimierza Z a w i s z y zdołano szlachtę od haniebnego rabunku powstrzymać. Z dóbr pojezuickich zaledwie drobną część zdołała uratować komisya Edukacyi Narodowej.

Kościół pojezuicki, w czasie niedługo trwającej mińskiej dyecezyi, został zamieniony na katedrę, odnowiony i ozdobiony malowidłami przez pierwszego biskupa Jakóba D e d e r k ę. Konstytucyą 3 maja ustanowiono w Mińsku wyższy sąd apelacyjny dla województw m i ń s k i e g o, p o ł o c k i e g o i w i t e b s k i e g o, ale prawo województwa nie miało już długo istnieć, gdyż w maju 1792 zajął M i ń s k generał Michał K r e c z e t n i k o w imieniem carycy K a t a r z y n y, a sejm grodzieński z 22, czerwca 1793 r. fakt zajęcia zatwierdził, przez co województwo mińskie, stawszy się prowincyą rosyjską, zamieniono na namiestnictwo, a wreszcie na gubernię, której stolicą został M i ń s k. Do gubernii tej należą powiaty: słucki, piński, mozyrski, rzeczycki, miński, nowogrodzki, ihumeński, bobrujski i borysowski, a znaczna część jej przeszła już dzisiaj w posiadanie państw sprzymierzonych.

Pomoc dla wsi.

Każdy zna „Wojnę" Grottgera, która w grozie i okropności przedstawia tragedyę ludzkości. Na rozwścieklym rumaku widmo zniszczenia pędzi po padole płaczu, nędzy i zgliszcz.

Tak teraz, gdziekolwiek spojrzeć, czy we wieś, gdzie zgliszcza dobrobytu leżą, czy na groby życia, czy cmentarzyska lasów, czy wygniłe po świecie rany można zrozumieć, czem był Grottger. Wojna zmiotła dosyt, bogactwo, spokój, w ogniu zgorzały domy, osady, nawiała ona smutku, choroby, nieszczęścia. Po dniach grozy pozostały opowiadania tak straszne, jak mściwe przekleństwo losu.

Słucham opowieści o dniach dawniejszych, o położeniu dawniejszem, a wszędzie i zawsze płaczą słowa beznadziei. „Oj przecierpieliśmy tak wiele, przeżyli miesiące długie, przeklęte dnie, gdy śmierć drzwiami i oknami wpadała, ale co jutro? co jutro?... Boje się toczyły, darły ziemię, gryzły chałupy, nic nam nie ostało, więc z czego żyć?" „Cośmy — my — winni, że ostaliśmy żebrakami w łachmanach, z dziećmi głodnemi! Dziadostwo każe nam iść na wywłóki".

Te zdania słyszane z ust ludu tworzą różaniec skarg...

„A gdzie mieszkacie?"
„Rozmaicie w stajniach, stodołach, okopach..."

Na powiaty leżące nad Dunajcem rozwinięto dość wydatną pomoc. Komitety założone zbierają grosze na mleko, odzież. Już przed zimą mają budować prowizoryczne mieszkania. Tam też widzieliśmy setki tratew spławianych z gór, wodą wieziono drzewo dla pogorzelców. Na całym Podhalu głośno rozlega się hasło: „Dla bezdomnych ofiar wojny". Natomiast powiatom tarnobrzeskim i niżańskim, mimo, że poniosły największe szkody (tutaj powołuję się na zdanie posła Lasockiego, który objechał wszystkie miejscowości i zbadał szkody) dotychczas nie zrobiono prawie nic.

Kiedy w Majdanie, Brandwicy, Antoniowie, Czekaju kompetentne czynniki obaczyły nory ziemne, poradziły: „A to budujcie". „Nie ma za co". „W takim razie przeprowadźcie się nawet po dziesięć rodzin do ocalonej chałupy, aby tylko przezimować, potem zacznie się odbudowa" Zważyć należy, że domki mają małe izby, jak się więc mogą pomieścić np. 30 osób na klepisku.

Chłopi otrzymują 80—100 koron ze zobowiązaniem, że przed zimą wystawią zabudowanie. W dzisiejszych czasach na wystawienie domu może porwać się człowiek zamożny. Brak drzewa (podobno idą Sanem i Wisłą tratwy, przeznaczone dla Prus Wchodnich), brak cegły i dachówek (należałoby uchronić lud przed wyzyskiem i ustanowić ceny maksymalne, przedtem za tysiąc cegły płaciło się 40 kor., dzisiaj 80—90 kor. za dachówki 120—130 kor.) brak ludzi i koni. Budowanie bez opieki zewnętrznej i pomocy wydatnej jest niemożliwością. Jak więc ową zapomogą rozporządzają? Na krowę za mało, na kapotę znów za wiele, ale buty zdałyby się, więc za mało. Trzebaby i dzieckom odziewę sprawić, gdyż w jednej koszulinie pozostały, więc nie starczy. A trzeba też pamiętać, że jeść się chce.

Tu znów powołuję się na zdanie p. Lasockiego, że zbiorów nad Sanem i Wisłą niema prawie żadnych. W jesieni wszelkie zasiewy granaty zmierzwiły, zagony podarły, olbrzymie rozpadliny powydzierały. Na wiosnę motykami skopali, grabiami zbronowali i znów walki w czerwcu stratowały zasiewy jare, siano i koniczynę wypasły konie. Dzisiaj, jako jedyny środek pożywienia, pozostał ziemniak. „Nędza, straszna nędza choć obecnie niema głodu, gdyż zrodziły ziemniaki. Wytrzymaliśmy, lecz nie zdzierżymy".

Że w tym roku nie było chorób w takich rozmiarach, jak się powszechnie spodziewano, to należy zawdzięczać suchej wiośnie — mówił dr St. — Jesień jest słotna, przy nadejściu epidemii żadne mikstury apteczne, żadne zabiegi lecznicze nie pomogą. Lekarzowi ręce opadają. Zarazę trzeba tępić w dogodnych warunkach. Na nic wszystkie wysiłki się zdadzą, jeżeli chłop nie będzie miał gdzie mieszkać, co jeść. Rozsadnikiem jest nędza, ogniskiem mieszkania, wyziewy, woda. Studnie wszystkie zakażone. Całe pobrzeże obu rzek było jedną wielką stajnią, każda piędź ziemi przesiąkła gnojem, woda przepojona zabójczemi bakteryami. Mieszkania w okopach to niezwykłe podłoże rozrodcze dla chorób

Słyszy się: „Chłop cierpliwy, aż do zapomnienia". Innyby nie wycierpiał tyle, ale on znosi bez szemrania. Wlecze kości niesyte w zmęczeniu, w świetle mętnej nadziei: Może lepiej będzie. Ale i jego nędza zmoże, gdy pomoc rychła nie nadejdzie.

P o m o c y d l a w s i, b o g i n i e !

J. Wiktor.

Radomyśl nad Sanem, październik.

Grosz na Warszawę

Rośnie zapał do pomocy dla Warszawy. Przekonujemy się o tem radośnie z dat i cyfr, jakie nadchodzą ze Lwowa, gdzie sam „Kuryer Lwowski" zebrał przeszło 15.000 koron, łącząc z zaszczytem inicyatywy tego dzieła w stolicy kraju — energię w zbiórce. Wszedł też do akcyi wydział powiatowy krakowski, nietylko przez wyznaczenie pół tysiąca koron z własnej kasy, ale, co ważniejsza, przez zwrócenie się do gmin powiatu, aby składały ofiary ze swych funduszów i organizowały składki. Urzędy parafialne zaproszone do udziału w tej pracy narodowej, przyczynią się niewątpliwie do jej rezultatu, który niedola Warszawy czyni tak koniecznym.

Zanotujemy też z szczerem i głębokiem uznaniem czyn Rady szkolnej krajowej. Najwyższa nasza magistratura w zakresie oświaty zarządziła składkę po szkołach, tak, że młodzież nasza, dzięki wiceprezydentowi Dembowskiemu, weźmie urzędowy niejako udział w dziele narodowem. Podnosiliśmy już niejednokrotnie moralne znaczenie pomocy, jaką niesie Galicya braciom z za kordonu. Zrozumienie tego zaszczyt przynosi urzędnikom-obywatelom, a zbiórka na ulżenie nędzy braciom zostawi w sercach młodzieży pamięć trwałą i wychowawczą.

Trzydziesty drugi tysiąc składek.

Marylka i Wisia Kalinowskie 5 kor., Konstantowie Kalinowscy, Dr J Olbrycht, J. Chełmecki, Dr Iza Ładówna, Jakób Haberko, Władysławowie Gubarzewscy po 10 kor., Adamowie Maciągowie 20 kor., Anna Masiorowa, zebrane w gronie znajomych 16 kor., Adam Kaczorowski zamiast kwiatów na trumnę śp. Dra Karola Turnaua 10 kor., Złożone przez Dra D. S. w Ewidencyi katastru podatku gruntowego 56 hal., Józef Haluch 4 kor., Prof. Dr. Antoniowie Korczyńscy (w złocie) 20 kor., Józef Niemirycz wygrany zakład 6 kor., X. Y. 50 kor., Józefa Gruszkówna (honoraryum za wiersz) 2·90 kor., Karol Morwitz 10 kor. Urzędnicy i funkcyonaryusze Sądu i Prok Państwa w Jaśle 201·50 kor., X. Jary w Maniowy 25 kor., X. W. Tereszkiewicz z parafią Tarnawa górna 20 kor., Aniela Nowicka 4 kor. X. Jan Miodoński w Łodygowicach 20 kor, Karol Wysocki, Gorzków 10 kor., Dr Wiktor Borysiewicz, Grac 10 kor., Urzędnicy pocztowi z Przeworska dla telefonistek w Warszawie pozbawionych wskutek wojny posad 30 kor., X. Wiktor Potrzebski 20 kor. Martynowicz z Porudna 30 kor, Marya Jaworska, nauczycielka w Rzeszowie 10 kor., Mruszczyk 2 kor., Prof. Jan Magie a 10 kor., Stanisław Bocheński z Nowego Sącza 15 kor., F. K. z Zawoi 5 kor.. X. Józef Stachyrak, katecheta w Samborze 50 kor., Olga Hallerowa z Jurczyc, zamiast wieńca na trumnę ś. p. Franciszka Łubieńskiego 50 koron.

Razem	. .	716 K 96 h
Do dnia wczorajszego	. .	30.560 „ 69 „
Ogółem	. .	**31 277 K 65 h**

Na marginesie wojny.

Wojna w oświetleniu kuchennem.

Wypadki wojenne są momentem, który zmusza nawet największych wrogów dziennikarstwa, do choćby nie zupełnie dokładnego przerzucenia gazety. Ci, którym umiejętność sylabizowania jest daleką, czerpią wiadomości od rzeźników, piekarzy i innych wysoko stojących figur. Że fakty te cierpią na wielką niedokładność, to już jest rzeczą zupełnie poboczną i nikt zarzutów swych w tę stronę skierowywać nie będzie.

Wojna ma jednak te niedokładności, że będąc mniej zawikłaną, niż polityka, dozwala swe fakta nicować i wyciągać na wszystkie strony nawet kobietom i dzieciom, co nieraz jest niebezpieczniejszem od aeroplanów. Stroniłem od podobnych dysput. Stały się one jednak wprost zabójczemi i nieuniknionemi, gdy zabrała się do nich nasza kucharka Kasia.

Kiedy Kraków drżał o losy Lwowa, wyrzekła z całą stanowczością: „Et, nie ma co gadać. Ja psecie słysałam co to Lwów kupił — no, pan se taki kupił. To zeby i stu moskali psysło, to go zabrać nie mogą. A no psecie — to cudza własność".

Spokój jej udzielił się i otoczeniu, choć może inne względy doprowadziły nas do tego stanu. Ale pierwsze wystąpienie dodało jej odwagi i zachęciło do dalszych pogadanek. W różnych porach dnia, jak utrapiony duch zamku Centrewille, zjawiała się czy to przy łóżku, czasem podczas jedzenia i zasypywała nas swemi wybitnie indywidualnemi pytaniami:

— A cóż tyż tam, prose panicka, słychać z austryackim moskalem?

— Co znowu?

— A no austryacki moskal. To tak niby co my austryaki, a tamci to jakże?

— To Kasia austryaczka?

— A jakże!

Sposób, w jaki jej tłumaczę, że jest Polką, jest tak dobitny, że przekonana bredzi dalej:

— Olaboga panicyku, to ja nie wiedziała. A to naprawdę? A tez mnie pan uciesył. A tak z kądże się wzion on prusak?

Żeby zakończyć ten dyskurs odpowiadam:

— A skądże Francuz?

— A, Francuz to znów co insego, bo to ciąg dalsy.

— Cóż to znowu znaczy?

— Niby że południe.....

Tak to pokrewieństwo ludów romańskich, polityka narodowościowa i t. p. wytwarzają w kuchennych głowach miły bigosik. **(k.)**

Idą Legiony...

Perli się rosa niby różaniec;
Jak płaszcz królewny błyszczą zagony...
Na dawne kresy, na Polski kraniec
Idą Legiony...

Na obce ziemie idą tułacze...
Wśród wraże ludy i obce strony,
Gdzie nikt nad grobem ich nie zapłacze.
Idą Legiony...

Z pieśnią, rycersko, śmiało i dumnie!
Choć los przyszłości taki zamglony. —
Na wrogów ciżbę w szarej kolumnie
Pójdą Legiony...

Nikt im wawrzynem nie stroi głowy,
Nikt nie pocieszy duszy stęsknionej,
Ale gdzie bój się zaczyna nowy
Idą Legiony...

Gdzie mogił szare ciągną się rzędy,
I krzyż w ciosane was ima ramiony;
Gdzie niema wieńców, ni kwiatów... tędy
Przeszły Legiony...

ZENON BOSAK-PAKOWSKI
podpor. Leg. Pol.

W okopach, 6. IX. 1915.

KRONIKA

Kalendarzyk kościelny: Dziś we środę św: Jana Kantego. — Jutro we czwartek św. Urszuli.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca ozn-cznie się jutro o godz. 6 min. 11 zachód przypada o godz. 4 min. 37; długość dnia godz. 10 min. 26.

Pogoda: Dnia 19 października termometr doszedł od + 6·4 do + 7·8 C. — barometr wahał się.

Dnia 20 października o godzinie 7 rano stan barometru 747·3 mm. termometru + 5·1 C. — wiatr północno-wschodni.

Kraków, 20. października 1915.

Wojna przerwała spekulacye gruntami pofortecznymi, więc może da się odzyskać je jeszcze na cele, o których mówiło się wówczas, gdy z wojskowością rozpoczynały się pertraktacye celem nabycia tych wielkich przestrzeni. Mówiło się o drugim pierścieniu plant, który otoczyć miał wspaniałym łukiem zieleni granice Wielkiego Krakowa, lecz z każdym rokiem coraz mniej słyszało się o tym projekcie, a dochodziły nas echa złowrogiej spekulacyi gruntami, przeprowadzanej tajemniczo, jak wszystkie większe sprawy w Krakowie. To była taktyka rządów, ostatnich lat, szkoła spekulacyi, wychowująca wdzięcznych i pojętnych uczni, której smutnego pokłosia doczekaliśmy się. Rozparcelowanie Strzelnicy i Ogrodu botanicznego nakazuje nam baczną zwracać uwagę na zapędy niepohamowanych parcelantów, aby ofiarą spekulacyi nie padły grunta, które w całym świecie przypadają w pewnej części na ogrody miejskie i skwery. Dziesiątki miast niemieckich im zawdzięcza powstanie parków i miast ogrodów, a kolebka światowego ogrodnictwa w Erfurcie znachodzi podstawę swego rozwoju na gruntach zniesionych fortec po wojnie francuskiej. Powinniśmy wzorować się na przykładach zachodu, wstrzymywać spekulacyę, bo nawet tak handlowe miasto jak Frankfurt n. Menem, gdzie kwitnie spekulacya w innych dziedzinach, wykluczyło możność wtargnięcia jej do gospodarki miejskiej, a na dawnych gruntach pofortecznych powstały olbrzymie dwa pierścienie plant, wspaniały „Palmengarten", ogród zoologiczny i cieniste skwery nad Menem. W ostatnich latach powstał piękny obszerny park na gruntach pofortecznych Poznania, po rozkopaniu dawnych wałów, a szpecą je tylko powstałe tam bezstylowe gmachy. Wogóle każde miasto stara się takie okoliczności jedynie na ten cel wyzyskać.

Założenie warzywnych ogródków na gruntach pofortyfikacyjnych staje się przedwstępną pracą przygotowawczą, która tak w myśl interesów gminy, jak również ludności miejskiej, powinna być uwzględniona przez oddanie na ten cel całej przestrzeni nieużytków. Aczkolwiek groza oblężenia miasta minęła, nie minęły bynajmniej ciężkie czasy, drożyznę i brak wszelkich artykułów żywności odczuwamy bardziej jak w zeszłym roku. Braki te nadrabiać musimy i za wzorem miast niemieckich, każda wolna przestrzeń gruntu, każdy najmniejszy jego skrawek, powinien być wykorzystany, zwłaszcza w gruntach podmiejskich, gdzie ugorem leżące przestrzenie, są tylko świadectwem naszego ubóstwa i niezrozumienia interesów.

Apelowaliśmy już z tego miejsca, aby sprawa dalszych dzierżaw, została jak najszybciej załatwiona, podawaliśmy przyczynę pośpiechu w decyzyi, aby dać możność uskutecznienia jesiennej orki i znawożenia gruntów, których przestrzeń powinna być oddana większa, jak w zeszłym roku. Sądzimy, że Prezydyum miasta załatwi tę sprawę w najbliższych dniach.

Miasto nasze ma wszelkie warunki do stworzenia miasta ogrodów, ma również ze względu na dobrą glebę, warunki do wytworzenia ogrodnictwa i warzywnictwa w swym okręgu. Nie mamy osad fabrycznych i nieprędko na to się zaniesie, by one powstały, więc należy poczynić starania, aby rozwinąć to, co piękne i korzystne, a dla miast niezbędne, a jest niem ogrodnictwo. Przy licznych miejskich stajniach nie brak nawozu dla inspektów, nie brak go też dla znawożenia pól przeznaczonych pod jarzynę. Bliższe dzielnice powinny przykryć okna inspektów, powinniśmy wystarczyć sobie i jeszcze innych darzyć naszemi jarzynami i owocem.

Grunt podmiejski jest zakosztowny dla rolnictwa, tu kończy się zadanie rolnika, a ogrodnik odbiera go pod swoją opiekę. Nauczmy się poznać, czem jest inspekt, ile uzyskać możemy z małego kawałka ziemi przykrytego szkłem, a wówczas tak jak w okolicy Paryża, Berlina, Wiednia i dziesiątek miast niemieckich, szkło pokryje najbliższe podmiejskie grunta. Stworzymy warsztaty pracy dla dziatwy szkolnej, dla której ogrodnictwo i praca w ogrodzie, jest najpiękniejszem i najzdrowszem zajęciem. Amator-ogrodnik to siła pomocnicza wielka, bo wnosi propagandę, każe kochać o-

grodnictwo swemu otoczeniu, dozwala na specyalizacye w wielu dziedzinach, co w Niemczech i zagranicą stało się pierwszym warunkiem szybkiego rozwoju wszystkich ogrodniczych dziedzin.

Z miasta.

O pracę dla powracających uchodźców. W poniedziałek wieczorem, pod przewodnictwem wicepr. Dr Bandrowskiego odbyło się posiedzenie Sekcyi pracy miejskiego Komitetu ewakuacyjnego. Na posiedzeniu omawiano sprawę rozpoczynającego się powrotu uchodźców do Krakowa. Niektóre władze okręgowe na Morawach i w Czechach wezwały już przebywających tam uchodźców do powrotu, skutkiem czego w najbliższym czasie spodziewać się można znaczniejszej liczby ewakuowanych. Uchodźcy ci, wróciwszy do Krakowa, potrzebować będą natychmiast doraźnej pomocy i pracy, której im trzeba dostarczyć, aby mogli znaleść środki materyalne na swoje dalsze utrzymanie. Sekcya, omówiwszy położenie na rynku pracy w naszem mieście, powzięła szereg uchwał, które przedłożone będą pełnemu komitetowi do zatwierdzenia na najbliższem posiedzeniu, jakie się odbędzie w najbliższych dniach.

Brak węgla i nafty. Na ostatniem posiedzeniu miejskiej Rady przybocznej uchwalono „uregulować“ niektóre pozycye taryfy maksymalnej, w szczególności zaś — jak słychać — podniesiono cenę węgla i nafty. Nowa taryfa do dziś nie pojawiła się jeszcze na mieście, skutkiem czego od tygodnia nie można w mieście nabyć nafty, ani węgla. Handlarze nafty i większe składy węgla, t. z. „grosiści“ twierdzą, że nafty nie ma, węgiel zaś przychodzi do Krakowa w minimalnych ilościach i nie może pokryć zapotrzebowania. Ludność jest jednak przekonaną, że z chwilą pojawienia się nowej taryfy, znajdzie się niewątpliwie nafta i węgiel... Byłoby bardzo pożądanem, aby powołane władze wglądnęły również i w tę dziedzinę handlu i wzięły ludność w obronę przed niesumiennymi spekulantami.

Lichwiarze żywnościowi. W poniedziałek i wtorek odbywały się w dalszym ciągu rewizye w tajnych składach handlarzy, podejrzanych o uprawianie lichwy żywnościowej. Najobfitsze wyniki przynoszą rewizye, dokonywane w dzielnicach Stradom i Kazimierz, gdzie — jak słychać — znaleziono ogromne zapasy artykułów spożywczych, których w obrocie handlowym brak. Wczoraj np. przy ul. Starowiślnej wykryto wielki skład towarów, należący do pewnego pośrednika handlowego, który wogóle sklepu nie posiadał. Handlarz ów zamagazynował wielkie zapasy czekolady, kakao, moreli suszonych i innych artykułów, których w handlu coraz mniej. Spekulant wyczekiwał jeszcze korzystniejszej konjunktury, tymczasem jednak przyszła rewizya... Skład opieczętowano, towary będą zapewne skonfiskowane.

Rozsprzedaż mąki odbywa się dziś w Wydziale aprowizacyjnym Magistratu. Główny kontyngent odbiorców stanowią dziś kawiarze, szynkarze, restauratorzy, oraz piekarze, którzy w dniach poprzednich mąki jeszcze nie otrzymali. Na korytarzu przed biurami aprowizacyjnemi panuje ścisk i tumult, że musiano wezwać pomocy policyi celem utrzymania porządku.

Włamanie. Śledztwo w sprawie dokonanego włamania do sklepu jubilerskiego Lipskich przy ul. Sławkowskiej trwa dalej. Policya jest już na tropie zbrodniarzy, zna ich nazwiska, to też wkrótce niewątpliwie zostaną ujęci. Po przesłuchaniu wypuszczono na wolność zamieszanego w sprawę włamania stróża kamienicy, w której się sklep mieści, Czajkę, natomiast zatrzymano w areszcie śledczym jego żonę. Śledztwo ustaliło, że w sklepie między innemi skradziono 3 kolie brylantowe wartości 10.000 kor., 24 pierścienie brylantowe, 7 szpilek brylantowych, kilkanaście ciężkich złotych sygnetów, kilkanaście pierścieni z drogimi kamieniami, koło 100 zegarków i wiele innej biżuteryi. — Sklep Lipskich został dziś ponownie otwarty, koło sklepu gromadzą się tłumy ciekawych i gapiów, tak: że straż policyjna musi utrzymywać porządek.

Z sali sądowej. Pod przewodnictwem rad. sądu kraj. Dra A. Olszewskiego odbyła się wczoraj rozprawa karna przeciw właścicielce realności J. Brandowej, jej córce i służącej Brodówney, oskarżonym o współudział w uprawianiu wyzysku i namawianie do fałszywych zeznań. Po przeprowadzonej rozprawie skazano J. Brandową na 3 miesiące więzienia, jej córkę i służącą na 1 miesiąc więzienia.

Z kraju, z Polski i ze świata.

Ze Lwowa. Lwowski główny dworzec kolejowy przybierać zaczyna powoli odmienny widok. Roboty około uporządkowania i naprawy najpotrzebniejszych ubikacyi postępują naprzód, co jednakże pochłania znaczne koszty. Najkonieczniejsze adaptacye wyniosą w przybliżeniu około 6 milionów koron. Ogólną sumę szkód wyrządzonych na dworcu kolejowym przez ustępujących ze Lwowa Rosyan ustalono na 60 milionów koron.

Pożegnanie naczelnika sądu Dr Łaszkiewicza, który wyjeżdża do Królestwa Polskiego na wybitne stanowisko sędziowskie, odbyło się onegdaj w sądzie powiatowym sekcyi I. Naczelnika p. Łaszkiewicza pożegnał imieniem grona sędziów i urzędników sądu powiatowego sekcyi I. radca Czaykowski i wyraził życzenia pracy owocnej na nowem stanowisku. Następcą Dr Łaszkiewicza został radca Prokopowicz.

Z Przemyśla. W Przemyślu daje się odczuwać brak personalu policyjnego. Ze względu na to, że większość policyi przemyskiej przebywa w niewoli, powinny władze zwiększyć personal policyjny. Coraz liczniej wracają do Przemyśla uchodźcy i powoli układają się stosunki miejscowe.

Z Kołomyi donosi „Wiek Nowy“: Jedną z bolączek Kołomyi jest brak rządowego względnie miejskiego drzewa opałowego. Mimo, że okolica obfituje w niewyczerpane wprost obszary leśne, kwestya opału jest u nas stale piekąca. Obecnie lichwa drzewna rozpanoszyła się u nas na dobre zdobywając rekord. Niesumienni handlarze każą sobie płacić za sąg drzewa opałowego ponad 100 koron.

Aprowizacya miasta chroma pod wieloma względami. Odczuwać się daje dotkliwie brak niektórych artykułów żywności, jak np. nabiału (przedewszystkiem masła), owoców, jaj, mięsa i t. d. W ostatnich dniach wzmógł się znacznie popyt za mąką, której kupić nie można.

Aeroplan rosyjski krążył nad Kołomyją we wtorek 12 b. m. w godzinach przedpołudniowych.

Z Zaleszczyk. Tutejsze starostwo, którego funkcyonaryusze długi czas nie mogli wrócić do swojej siedziby urzędowej, bawiąc tymczasowo w Kołomyi, otrzymało już rozkaz wyjazdu celem rozpoczęcia swych czynności. Wiadomość tę przyjmą niezawodnie liczne rzesze uchodźców z tamtych stron z szczerą radością, jako znak rychłego powrotu do stron rodzinnych.

Dla „Ustrzedni Maticy Szkolske“ przesłał obecnie pewien skromny patryota czeski 10 banknotów po 100 kor. z listem, że miał to być zapis testamentowy, ale, skoro szkoła czeska obecnie w wielkiej potrzebie, składa swą ofiarę rychlej, niż zamierzył, wedle zasady: Dwukrotnie daje, kto rychło daje!

Zawiadomienia i komunikaty.

Otwarcie poczty w Radomiu. Na terenie Królestwa Polskiego, obsadzonym przez wojska austryacko-węgierskie otwartym został dla ruchu prywatnego c. i k. Etapowy urząd pocztowy w Radomiu. W obrocie pocztowym z tym urzędem dopuszczone są: a) przy nadaniu: Karty korespondencyjne, otwarte listy; druki (gazety); próbki towarowe; otwarte listy z deklarowaną wartością; przekazy pocztowe; czeki pocztowej Kasy oszczędności i telegramy. b) przy doręczaniu: Karty korespondencyjne; otwarte i zamknięte listy; druki (czasopisma); próbki towarowe; pakiety bez deklarowanej wartości do 5 klgr. wagi; listy pieniężne (wartościowe); przekazy i telegramy.

Zwolnienie wadyów i kaucyi na subskrypcyę pożyczki wojennej. Wedle zarządzenia c. k. Ministerstwa skarbu dozwolonem zostało użycie wadyów i kaucyi, złożonych na zabezpieczenie robót i dostaw rządowych, na cele subskrypcyi trzeciej pożyczki wojennej.

O warunkach przepisanych dla tego rodzaju tranzakcyi mogą się strony poinformować w biurze Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

Biuro pośrednictwa pracy ul. św. Tomasza 37 poleca: 1) nauczycielkę doskonałą z wykształceniem uniwersyteckiem i praktyką: 2) towarzyszkę do starszej osoby: 3) bonę freblankę: 4) gospodynię i służące.

Konkurs na stypendya. Senat Akademicki Uniwersytetu Jagiellońskiego ogłosił obecnie, tak jak w latach poprzednich, szereg konkursów na stypendya dla słuchaczy i słuchaczek Uniw. Jagiell. na rok szkolny 1915/16, a mianowicie:

Z fundacyi Bezimiennego 1 w kwocie 800 K; Czabana 8 po 320 K i ewentualnie 3 zapomogi po 320 K; Filipowicza 1 w kwocie 1000 K; Hermanna 1 w kwocie 500 K; Jankowskiego 1 w kwocie 150 K; Klimowskiego 5 po 800 K; Krzykowskiej 1 w kwocie 150 K; Lewandowskich 2 po 600 K; Malujanki 1 w kwocie 400 K; Melaniusza 3 po 30 K; Niżyckiego 2 po 250 K; Teligi 1 w kwocie 400 K; Wągl-Świderskiego 1 w kwocie 400 K; Waguzy 1 w kwocie 600 K; hr. Wodzickiego 1 w kwocie 400 K; Godlewskiego 1 w kwocie 450 K i Witkowskiego 1 w kwocie 600 K.

Między innymi ogłoszony został po raz pierwszy konkurs na nowo utworzone stypendyum z fundacyi Łopacińskiego w kwocie 2800 koron. Stypendyum to, utworzone przez ś. p. Henryka Łopacińskiego, obywatela zmarłego w Wilnie, przeznaczone jest dla uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego Polaków, katolików w pierwszym rzędzie dla urodzonych w gubernii wileńskiej, a ewentualnie dla urodzonych w gubernach: mińskiej, grodzieńskiej, kowieńskiej i witebskiej. Termin do wnoszenia podań o nadanie stypendyów senackich upływa z dniem 15 listopada 1915.

Przesyłka próbek towarowych dla armii w polu. Wedle rozporządzenia c. k. Ministerstwa handlu z 10 października 1915 L. 31819/P wolno obecnie wysyłać próbki towarowe dla armii w polu tylko do następujących poczt polowych Nr: 6; 9; 10; 11; 14; 16; 17; 20; 23; 27; 28; 32; 37; 38; 39; 40; 41; 42; 43; 44; 47; 48; 51; 53; 55; 61; 63; 65; 68; 69; 70; 71; 72; 73; 75; 76; 78; 81; 85; 87; 88; 91; 92; 93; 94; 98; 104; 106; 109; 113; 115; 116; 119; 120; 125; 132; 139; 148; 149; 157; 161; 162; 164; 166; 167; 169; 173; 176; 177; 178; 179; 180; 181; 182; 183; 184; 185; 186; 206; 207; 208; 212; 213; 214; 215; 216; 217; 218; 219; 220; 221; 222; 223; 224; 228; 251; 252; 254; 301; 302; 303; 304; 305; 306; 309; 310; 311; 312; 313; 314; 316; 319; 320; 321; 322; 323; 325; 326; 327; 328; 329; 330; 350; 351; 352; 353; 355; 507; 600; 601; 602; 603; 604; 606; 607; 608; 609; 610; 611; 612; 613; 614; 615; 630 Sarajewo. Do wszystkich innych poczt polowych próbki towarowe są obecnie niedopuszczalne.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

We środę 20 paźdz.: „Car Aleksander I.“.

We czwartek 21 paźdz.: „Polowanie na zięciów“.

Z literatury i prasy.

„Opatrzność Boża a Polska w ucisku“ — X. Józef Stanisław Adamski T. J., Poznań 1915. Nakładem drukarni i księgarni św. Wojciecha. Str. 56. Cena 60 fenigów.

W wszechświatowej wojnie ze wszystkich narodów najgłębsze odnosi rany nasz polski naród — on też najwięcej przepełniony jest nadzieją lepszej przyszłości. Ale niezbadane są wyroki Boże, trudne dla nas do zrozumienia ludzkiego naszym rozumem. Przeto w sercach niejednych budzi się jad wątpienia, rozpaczy. Szanowny autor te wszystkie tajniki duszy polskiej miał na uwadze, przemyślał je i przeżył. Dlatego tak jasną, tak uspokajającą daje nam odpowiedź w niniejszej książeczce. Pojęcia: Opatrzność Boża, niedola ludzi i narodów, przyszłość jednostek i społeczeństw, znaczenia państwa rozbiera autor i stosuje do pytania nas dręczącego. A w końcu podaje środki i sposoby wypływające z nauki Bożej, które z żelazną niejako koniecznością doprowadzić muszą do spełnienia gorących życzeń naszych. Z jaką otuchą czyta się w książeczce rozdział, że narody katolickie zginąć nie mogą, choćby utraciły byt państwowy, bo udział biorą w tej niespożytości katolickiego Kościoła — dwudziestu wiekami doświadczonej.

A na końcu te iście proroczym duchem owiane słowa: „Może niebawem głos wiekuisty z Syonu zabrzmi piorunowem echem na wieki i narody, a Pan jakby śpiący dzisiaj podniesie się na tronie swoim i uderzy w grzbiety przeciwnych potęg, a niewola nasza zniknie jak lody na rzekach, jak śniegi na górach tatrzańskich pod wiewem wiatru południowego. I chwalić będziem Opatrzność i Bogiem wsławioną Bogarodzicę i Dziewicę i wysławiać będziemy Ojca, który uderza i pieści, rani i leczy, przyprowadza do bram śmierci i życie przywraca — a wszystko w czasie swoim“.

Wydawnictwo „Przeglądu Lekarskiego“ i „Czasopisma Lekarskiego“, przerwane w roku zeszłym wskutek wypadków wojennych, wznawiamy w zmniejszonym na razie zakresie. Towarzystwo lekarzy galicyjskich uczestniczy czynnie w znowieniu swego organu, postanawiając zarazem, aby „Przegląd Lekarski“ wychodził tymczasowo także w zastępstwie „Tygodnika Lekarskiego lwowskiego“, a to dopóty, dopóki i ten drugi organ Towarzystwa nie będzie mógł wznowić również swego wydawnictwa. Na razie wydawać będziemy raz na miesiąc zeszyt w objętości około dwóch arkuszy druku, zmierzając do tego, aby powrócić do wydawnictwa tygodniowego, skoro tylko to będzie możliwe.

Zeszyt, zamykający rocznik 1914, wyjdzie wraz ze spisem rzeczy w niedługim czasie i będzie rozsyłany wszystkim dawnym czytelnikom w miarę nadejścia wiadomości o ich teraźniejszem miejscu pobytu; do wszystkich kolegów zwracamy się z prośbą o nadsyłanie tych wiadomości. Wszystkich lekarzy polskich zapraszamy jak najgoręcej do współpracownictwa. Niechże bogate doświadczenia, zbierane przez nich wśród krwawego znoju, wśród groźnych niebezpieczeństw zarazy, w nadludzkiej nieraz pracy, w ofiarnem poświęceniu, gromadzą się w zasób piśmienniczy, z którego dla dobra społeczeństwa, dla ocalenia tysięcy naszych rodaków czerpał ogół lekarzy naszych, czerpali następcy tych, którzy dziś trwają na najtrudniejszych posterunkach lekarskich. A również niechże nie giną wiadomości o czynach i trudach lekarzy polskich, którzy pod sztandarem najwyższych ideałów, zawsze i wszędzie z hasłem „res sacra miser“, wiodą teraz w najtrudniejszych warunkach bój z nieprzyjaciółmi całej ludzkości, chorobą i cierpieniem, i tylekroć sami padają ofiarą. Zapisujmy ich prace i dzieła do zbioru wspomnień, nietylko, by te szczytne poświęcenia zostały w dziejach medycyny polskiej, ale także by były ożywczem źródłem dla współczesnych i potomnych, pobudką do przyszłych trudów i przyszłych poświęceń.

Wiadomości gospodarczo.

Z targu na bydło. W ubiegłym tygodniu na tutejszą targowicę sprowadzono buhai 231, wołów 18, krów 236, jałówek 112, razem bydła rogatego 597 sztuk, cieląt 291, owiec i kóz 47, nierogacizny 808. — Płacono za 100 klgr. żywej wagi wołów II jakości (I jakości nie było) 22—267 kor., przeważnie po 248 kor. Wołów III jakości sprzedano 10 sztuk. Za 100 klgr. żywej wagi wołów III jakości płacono 214—220 kor., przeważnie 220 kor. Wołów takich sprzedano 8 sztuk. Buhai II jakości sprzedano 20 po cenie 210—238 kor., III jakości 78 po cenie 176—208 kor. Krów III jakości sprzedano 107 po cenie 170—216 kor., jałówek III jakości 47 po cenie 180—211 kor. — Bydło chude bez względu na rodzaj i wiek płacono po 107—169 kor., przeważnie 146 kor. Za cielęta (100 klgr.) żywej wagi płacono 184—304 kor., przeważnie 228 kor., za nierogaciznę na bitą wagę (100 klgr.) płacono 360—410 kor., przeważnie 390 koron. — Z wykazu powyższego widać, że na konsumcyę Krakowa w zeszłym tygodniu poszło 10 wołów II jakości, 8 trzeciej, 20 bahai drugiej jakości, 78 trzeciej, 107 krów trzeciej jakości, 47 jałówek trzeciej jakości. — W porównaniu z poprzednim tygodniem cena wołów, buhai i nierogacizny pozostała niezmienioną; krowy i jałówki były droższe o 6 kor. na 100 klgr. żywej wagi, natomiast spadła cena chudego bydła o 16 kor., a cieląt o 12 kor. na 100 klgr. żywej wagi. Sprowadzono na targowicę zwierzęta pochodziły z powiatów zachodniej części kraju.

O handel polski w powiecie olkuskim. Komitet Gospodarczo-Zapomogowy pow. Olkuskiego postanowił zorganizować zakup i sprzedaż towarów pierwszorzędnej potrzeby, w które mogłyby zaopatrywać się po najniższych cenach gminne komitety gospodarczo-zapomogowe, stowarzyszenia spożywcze, towarzystwa dobroczynności, kuchnie bezpłatne i tanie, sklepy fabryczne, sklepy prywatne itd. Ułożono również ustawę, mającego się zawiązać na zasadach udziałowych „Działu Handlowego Komitetu Gospodarczo-Zapomogowego pow. Olkuskiego“. Udział pieniężny w „Dziale Handlowym“ wynosi najmniej 500 (pięćset) koron. Celem i zadaniem „Działu Handlowego“ jest wyzwolenie ludności z rąk spekulantów, którzy ze szkodą tejże podnoszą do niesłychanych wysokości ceny na najniezbędniejszych towarach. „Dział Handlowy Komitetu Gospodarczo-Zapomogowego pow. Olkuskiego“ rozpoczął już swoją działalność, otrzymał wyłączne prawo zakupu i sprzedaży soli z Wieliczki, zakupił towary jak: cukier, kawę, herbatę, czekoladę, kakao, ser, śledzie, naftę, świece, mydło, węgiel i t. p.

Na Bałkanie.

Komunikat bułgarski.

Berlin. (Tel. pryw.) „Berliner Tageblatt“ przynosi następujący komunikat bułgarskiego sztabu generalnego z dnia 15 bm. W Macedonii postępuje nasz pochód ku górze Breganicy. Nasze wojska osiągnęły linię Dranszac—Sukavolac i górzystą okolicę Kavki i Golak Planicy. Zdobyły one nadto Zerevoselo, Peczevo i Berovo. Na zachodnim zboczu Wielkiego Bałkanu osiągnęliśmy linię Novorodino—Zldinac — Repuznica — Rownobusze — Czarny Wierch. W dolinie Morawy obsadziliśmy ważny pod względem strategicznym punkt Vranja Glava.

Odwrót Serbów.

Berlin. (Tel. pryw.) „Berliner Tageblatt“ przynosi z Niszu pod datą 18 bm. następujące doniesienie serbskiego biura prasowego: Na froncie serbskim uderzyli Bułgarzy z wielkiemi siłami na całej linii. W obszarze Timoku i Bregalnicy, w pobliżu Zajeczaru, przekroczyli Raików, Savat i Stoikbrdovo. Dalej na południe zmusili oni Serbów do cofnięcia się w kierunku Kniażevacza. Uderzyli dalej wielu pułkami na północ od Egri-Palanki, na drodze do Kumanowy. Udało im się dotrzeć do Czupinobrda, skąd mogą zagrozić linię Kumanowo—Vranje i linię kolejową Nisz—Saloniki. Serbowie stawiają ze skutkiem opór w obszarze Breganicy.

Bułgarski pochód.

Budapeszt. (Tel. pryw.) „A Villag“ donosi z Sofii, iż w walkach o linię kolejową Leskowec Wrania, obsadzili Bułgarzy miejscowość Drazin. Naddunajska dywizya wzięła po półdniowem ostrzeliwaniu działowem stanowiska serbskie koło Tamnicy w ataku na bagnety. Koło Salas bitwa toczy się. Nieprzyjaciel, który cofa się ku Niszowi, został od Kniażevaca odrzucony ku Pono. Oddziały bułgarskie, które przeszły przez św. Mikołaj, wzięły serbskie stanowiska koło Bolta—Berilocy. Po wzięciu Carevosela i Grado, przekroczyli Bułgarzy Bregalnicę i obsadzili Radłowce. Armia bułgarska, która przez Blagura Planina wtargnęła do Macedonii, walczy w sile 50.000 ludzi na wschodnim brzegu Vardaru z wojskami serbskiemi. Ludność macedońska wita Bułgarów z zapałem.

Zagrożenie serbskiego odwrotu.

Graz. (Tel. pryw.) „Grazer Tagespost“ donosi z Sofii, że przez wzięcie Zajeczaru oddziały serbskie stojące koło Niegotina utraciły silny punkt oparcia, a odwrót ich jest zagrożony. Oddziały bułgarskie, które przekroczyły Kadibogas obsadziły już Kniażewac. Północne skrzydło tych wojsk, zdobyło po rozpaczliwej walce Valevac. W ten sposób wszystkie obronne punkty prowadzącej na północ serbskiej linii kolejowej wpadły w ręce Bułgarów.

Walka o most na Strumicy.

Lugano. (Tel. pryw.) „Corriere della Sera“ donosi z Salonik, iż Bułgarzy zagrażają mostowi na Strumicy. 20.000 Anglików i Francuzów wyruszyło do Strumicy, na pomoc Serbom.

Obawy o armię Timoku.

Genewa. (Tel. pryw.) „Temps“ donosi z Niszu: Austro-węgierskie i niemieckie wojska zyskały w dolinie Morawy na terenie, a Serbowie musieli cofnąć się. Operacye wojsk sprzymierzonych zdążają przedewszystkiem do obsadzenia kopalni miedzi w Zajeczarze, tudzież do połączenie się z Bułgarami w dolinie Timoku. Gdyby im się to udało, wówczas armia serbska Timoku znajdzie się w poważnem niebezpieczeństwie.

Powstanie w Macedonii.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Do „Fremdenblatt'u“ donoszą, iż „Bukarester Tageblatt“ przynosi wiadomość o powstaniu żyjących w Serbii Macedończyków, którzy wszelkiemi siłami usiłują przeszkodzić transportowi wojsk z Salonik do Niszu. Liczne odcinki linii kolejowych, tunele i zwrotnice zostały zniszczone i wysadzone w powietrze. Ponowne zamachy na wspomnianą linię kolejową koło Dojeranu i Prilepu utrudniają bardzo transport wojsk.

Radko Dimitriew dezerterem.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Według doniesienia „Fremdenblatt'u“ ogłaszają bułgarskie „Narodni Prava“, że generał Radko Dimitriew, jak również inni rezerwowi oficerowie bułgarscy, którzy służą w armii rosyjskiej, będą uważani za dezerterów, i postawieni przed sąd wojenny.

Komunikat turecki.

Konstantynopol. (T. B.) Doniesienie ajencyi telegraficznej Milli. Główna kwatera turecka donosi: W nocy z dnia 17 na 18 października zaatakowały nasze oddziały rekognoscyjne nieprzyjacielskie oddziały wysłane na zwiady. Oddziały nieprzyjacielskie odpędzono aż do ich rowów strzeleckich znajdujących się w głównej linii nieprzyjacielskiej. Nieprzyjacielowi zadano przytem wielkie straty. Koło Ariburnu i Sedil Bahr miejscami strzały i rzucanie bomb. Na innych frontach nic wydarzyło się nic, coby miało znaczenie.

Niezadowolenie w Salonikach.

Berlin. (Tel. pryw.) „Berliner Tageblatt“ donosi z Salonik, że dłuższy pobyt sprzymierzonych wojsk w Salonikach wywołuje u greckiej ludności i w tutejszych kołach wojskowych niekorzystne wrażenie. Dotychczas nie jest znany czas odejścia tych wojsk do Serbii. Od czasu przybycia gen. Sarrail oświadczają tutaj, że odmarsz nastąpi dopiero po nadejściu większych transportów wojskowych, które są w drodze. — Sprzymierzeńcy wyładowują ciągle znaczne ilości materyału wojennego, w szczególności artyleryi i amunicyi. Przez zakupno większych ilości środków żywności wywołali sprzymierzeńcy drożyznę.

Opinia gen. Szostowa.

Berlin. (Tel. pryw.) „Berliner Tageblatt“ przynosi interwiew swego sofijskiego korespondenta z szefem bułgarskiego sztabu generalnego Szostowem. Szostow, który jest z pochodzenia Macedończykiem oświadczył, że wojska serbskie w dniu 15 bm. wyparte zostały ze wszystkich punktów na terytoryum bułgarskiem, które uprzedzając wojnę, obsadziły. Na zapytanie, jak długo wojna, w której obecnie Bułgarya bierze udział, będzie trwała, odpowiedział Szostow: „Ciężką jest rzeczą przewidzieć bieg wypadków, jednak spodziewam się, że wszystkie nasze operacye planowo, w niezbyt długim czasie będą mogły być przeprowadzone. Mamy, jak dotychczas wszelką nadzieję, że dądzą się uniknąć komplikacye, któreby przedłużyły wojnę, albowiem zdaje się, że czwórporozumieniu nie uda się zaplątać Rumunii w wojnę przeciwko nam. W Atenach i Bukareszcie nabrano przekonania, że my chcemy jedynie w serbskiej Macedonii urzeczywistnić nasz ideał narodowy i nikomu nie mamy zamiaru zagrażać. Zresztą byłoby niebezpiecznem i bezowocnem przed się wzięciem chcieć wpaść na tyły uzbrojonej Bułgaryi. Albowiem niedaleką jest godzina, w której wojska bułgarskie podadzą rękę wojskom austro-węgierskim i niemieckim.

Uzasadnienie neutralności.

Berlin. (Tel. pryw.) „Berliner Tageblatt“ donosi z Aten: Rząd grecki obwieszcza dłuższe oświadczenie, uzasadniające neutralność Grecyi. Wskazuje on, że traktat zawarty został wyłącznie z uwagi na stosunki panujące między państwami bałkańskiemi i że do czasu wybuchu wojny wyłącznie w tym duchu był interpretowany. Już na początku europejskiej wojny złożył rząd grecki w Niszu odpowiednie oświadczenie. Uderzenia Bułgaryi na Serbię nie można uważać za wojnę bałkańską, lecz jest ono tylko częścią europejskiej wojny, przez nią zostało spowodowane i ogółem tylko przez nią umożliwione. Dalej byłaby Serbia zobowiązana przyjść Grecyi, gdyby ta ostatnia wyruszyła w pole, z pomocą z armią co najmniej w sile 150.000 żołnierzy. Serbia jednak w zupełności nie jest w stanie uczynić zadość powyższemu warunkowi. Udział Grecyi w wojnie mógłby pociągnąć za sobą dla Grecyi katastrofalne następstwa, bez przyniesienia jakiejkolwiek korzyści sprzymierzonej Serbii. Jeśli Grecya swoich sił zbrojnych przez niepotrzebne straty nie osłabi, wówczas będzie w stanie strzedz w każdym wypadku swych życiowych interesów, i będzie mogła zawsze w granicach możliwości pomódz Serbii.

Włochy wobec akcyi bałkańskiej.

Zurych. (T. B.) Obok krytyki prasy francuskiej i rosyjskiej w sprawie zachowania się Włochów w wojnie bałkańskiej, trwa w dalszym ciągu polemika dzienników włoskich między sobą.

„Secolo“ pisze, że z pewnością jest rzeczą piękną, iż Sonnino posiada aprobatę także innych ministrów, lecz czas nagli. Podczas gdy Francya która już 500.000 synów podczas tej wojny pogrzebała, nie zwleka z niesieniem pomocy Serbii, a Anglia wszelkie stojące do dyspozycyi wojska oddaje do rozporządzenia na równi z Francyą, Włochy powinny mieć dość żołnierzy dla Serbii.

„Idea Nazionale“ i „Corriere della Sera“ odpierają natomiast krytykę obcych i podkreślają, że Włochy dosyć uczyniły dla czwórsojuszu, nie ponoszą zaś żadnej odpowiedzialności za sytuacyę na Bałkanach, zawinioną zbyt wielkimi względami Francyi i Anglii wobec Grecyi. Włochy muszą przedewszystkiem rozważyć, czego wymaga ich własne prowadzenie wojny i czy na Bałkanach istnieją warunki, któreby uchroniły ekspedycyę przed pewną klęską.

Półoficyalny „Giornale d' Italia“ napomina do cierpliwości i wskazuje, że zarządzenia wojskowe Włoch czynione w ścisłem porozumieniu z sprzymierzeńcami, muszą być trzymane w absolutnej tajemnicy.

Traktat z państwami centralnemi?

Chiasso. (Tel. pryw.) Korespondent „Corriere della Sera“ donosi z Bukaresztu, iż możliwą jest rzeczą, że Rumunia jest już związana tajnym traktatem z państwami centralnemi. Rząd bułgarski jeszcze przed uderzeniem na Serbię otrzymał zapewnienie, że Rumunia zostanie neutralną.

Z Rosyi.

Biuletyn rosyjski.

Wiedeń. (T. B.) Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Sprawozdanie rosyjskiego sztabu jeneralnego. Dnia 18. października 1915.

W okolicy Rygi nad rzeką Aa w dół od Mitawy wyparto poza rzekę oddziały nieprzyjacielskie, które przeszły tę rzekę koło Herzogshof na północny zachód od Mitawy. Na froncie w oklicy Dźwińska nieprzyjaciel po wczorajszych atakach, któreśmy odparli, pozostał w spokoju. Tylko koło wsi Poszylina 5 km. na południe od Iłłukszty usiłował nieprzyjaciel w dwu atakach wyprzeć nas z rowów. Ataki odparto. Walka artyleryi trwa dalej. Między jeziorami Demen a Dryświaty walka się jeszcze toczy. Na północ od wsi Nurwiazy na południowym brzegu jeziora Dryświaty wyparto Niemców z ich stanowisk, zadając im wielkie straty. Wzięliśmy jeńców do niewoli i zdobyliśmy karabiny maszynowe. W górnym biegu Niemna 18 km. w dół rzeki od Djelatycz wzięliśmy szturmem wieś Szczerszy.

Na południe od Prypeci i w środkowym biegu Styru wojsko nasze wczoraj odniosło znaczny sukces. Przy obsadzeniu wsi Sobieszyca 3 km. w dół rzeki od Rafałówki wzięliśmy do niewoli 13 oficerów, między tymi dwu komendantów batalionów i 500 żołnierzy. Oddziały kawaleryi wyparły nieprzyjaciela koło dworca Podczerewicza 6 km. na południe od Rafałówki. Dotąd wzięto 1000 żołnierzy do niewoli, zdobyto karabiny maszynowe. Taksamo obsadziliśmy wieś Koźliniczе, 5 km. w dół rzeki od Czartoryska obsadziliśmy przyczółek mostowy odparłszy kontratak nieprzyjaciela. Przeszło 800 Niemców i Austryaków dostało się w nasze ręce, tożsamo granaty ręczne i materyał telefoniczny. Wczoraj rano wojska nasze wtargnęły do wsi Kulikowice na południe od Nowosiółki, wzięły mniej więcej 1000 żołnierzy do niewoli, oraz zdobyły wiele karabinów maszynowych i miotaczy min.

Niepokoje w Petersburgu.

Berlin. (T. B.) Według depeszy „Lokal Anzeigera“ z Chrystyanii, osobistość, która przybyła z Petersburga opowiada, że ostatnimi czasy także w Petersburgu odbyły się nowe krwawe zaburzenia. Robotnicy i studenci niosąc czerwone sztandary, przeciągali ulicami miasta i doszli do placu, na którym poseł Czeidże wygłosił mowę, w której domagał się zwołania dumy. Wkraczającą policyę obrzucił tłum kamieniami z bruku i wszystkiem, co pod rękę wpadło. Puszczono na tłum kozaków. Wiele osób odniosło ciężkie rany.

Nadesłane.

TARTAK PAROWY
M. Bystrzyckiego w Przemyślu
poszukuje
zdolnego maszynisty
który pracował w większych tartakach, egzaminowanego palacza, robotnika obznajomionego z traczem (gattrem), robotnika do ostrzenia pił i robotnika do cyrkularki 1965

Rządowo uprawnione
Biuro posad i służby
oraz
kupna i sprzedaży realności, lasów etc.
Stanisława Tumidajowicza
przeniesione zostało z Podgórza 1976
do Krakowa, ul. Poselska L. 20, I. p.
i poleca się P. T. Publiczności.

Czytajcie szukający posad i pracy! **Czytajcie pp. pracodawcy!**

Wszyscy mężczyźni i chłopcy, także kobiety
posiadający odpowiednie kwalifikacye i świadectwa, znajdą **zajęcie stałe** na dobre warunki, a mianowicie: ekonomi, pisarze ekonomiczni, karbownicy, polowi, leśniczy, podleśniczy, leśni, ogrodnicy, gorzelnicy, piwowarzy, chmielarze, stelmachy, kołodzieje, kowale, pszczelarze, pomocnice pocztowe, nauczyciele, nauczycielki, praktykanci do handlu wszelkiej gałęzi, uczniowie do rzemiosła: kominiarstwa, stolarstwa, blacharstwa, kowalstwa, rzeźnictwa, masarstwa, szewctwa, krawiectwa; pięciuset fornali żonatych, parobków do koni i wołów i robotników dworskich potrzebuję. Natomiast mam dosyć w ewidencyi: kasyerów, kontrolorów, pomocników kancelaryjnych, maszynistów, monterów, gospodyń, klucznic, kucharek, panien służących, pokojowych, sklepowych do handli masarskich korzennych i mięszanych; kierowników cegielni, fabryk rozmaitych itd.
Mam przeszło 100 posad i miejsc dla wymienionych na początku osób, a dla innych zajęć poszukuję.

Bronisław Krasicki
Kraków, Gołębia 16.

LOSY
do V-tej c. k. Loteryi Klasowej są już do nabycia w handlu J. KURKIEWICZA, Kraków, Mały Rynek.

Zatwierdzona przez Radę Szkolną krajową
Wyższa szkoła kroju i szycia
M. Maciejowskiej Włodarczykowej
Absolwentki Akademii Goubaud w Paryżu, kilkunastoletniej właścicielki pierwszorzędnej Szkoły w Warszawie, rozpoczyna lekcye kroju dla Pań z Towarzystwa. Warunki przystępne. Kwalifikuje krojczynie. — Programy i świadectwa na żądanie. 1911
Kraków, Loretańska 3. II. p.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić, iż z dniem 1-go października b. r. przeniesioną została moja 1907
Pracownia sukien i konfekcyi damskiej
do domu przy ulicy Karmelickiej L. 14.
Polecając się łaskawej pamięci — pozostaję
z poważaniem *Antonina Niżyńska.*

T. Cieśliński w Przemyślu
HURTOWNY
: SKŁAD WINA :
ZAPRZYSIĘŻONY DOSTAWCA WIN MSZALNYCH
Wina od 1·06 — 1·44, Tokaje K. 3·30, Zieleniaki od 1·40 — 1·70 Samorodnery od 1·80 — 3·20 Śliwowica syrmska od K. 2·75 za 1 litr, Rumy, świece kościelne, Cognak medycynalny »Catro« — Perła Dalmacyi, słodkie desserowe, Malaga, Madeyra, Szerry. — Dla sklepów i Kółek rabat. 1759

Rządowo uprawniona
Fabryka wód mineralnych sztucz. i spec. leczniczych
pod firmą:
R. Rząca i Chmurski
w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 4.
wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krakow. polecone przez toż Towarzystwo.
Wody mineralne sztuczne: odpowiadające składem chem. wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vischy, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz inne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż częstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie darmo. 1781

POSZUKUJĘ
nauczycielki
do 3 dziewczynek: z kl. VI, III i II gim. realnego. Dobra znajomość francuskiego wymagana. Czerwińska, Gaik p. Dobczyce, 1960

Próżne beczki z nafty
nieuszkodzone, z obydwoma dnami i 6 obręczami zakupi Biuro aprowizacyjne Magistratu, ulica Poselska l. 10, parter. 1973 1-3

Chłopczyka
2-letniego
oddam na własne.
Łaskawe zgłoszenia pod R. S. **do Administr. „Głosu Narodu".** 1967

Do skromnego domu na wieś potrzebna
NAUCZYCIELKA
do 3 dziewczynek 6 3, 2 klasy. Zgłoszenia: R. Kowalewska, Wołkowya p. Solina koło Ustrzyk. 1966

Lekcyi gry na cytrze
pod przystępnymi warunkami udziela rutynowana cytrzystka. — Zgłoszenia pod literami Z. D. w Administracyi »Głosu Narodu«. 1825

Osoba
w średnim wieku znająca się doskonale na gospodarstwie wiejskiem i kuchni oraz dość dobrze na szyciu pracowita i uczciwa, z chlubnem długoletniem świadectwem, poszukuje miejsca na plebanii. Bliższa wiadomość pod: Zofia Jabłońska, Kąty p. Łańcut. 959

Leśniczego
do jednego rewiru przyjmie Zarząd dóbr Równa p. Ustrzyki dolne. - Przedłożyć odpisy świadectw. Podania nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 1946

Organista - buchalter
egzaminowany
poszukuje posady.
Wiadomość Józef Lecznar Łańcut. (Konty). 1948

Rutynowany długoletni
Pedagog
z najlepszemi rekomendacyami, rygorozant praw, przyjmie lekcyę za obiady i kolacye. Zgłoszenia w Administracyi „Głosu Narodu dla „Pedagoga". 1892

Starsza inteligentna osoba
z chlubnemi świadectwami, oszczędna i gospodarna, poszukuje miejsca, jako zarządczyni domu w większym gospodarstwie, u samoistnego, starszego Pana, lub na probostwie. Apolonia Pytel, Limanowa 1898

Kawy palonej
- najlepsza mięszanina -

Najlepsza mięszanka za 1 kg Kor	4.70
San Jago, Perłówka najlepsza	4.80
Caracas, Quatemala, Portorico	5.—
Jawa, Jamajka	5.05
Honduras, Mocca	5.10
Ceylon	5.30

Kawa niepalona, herbata i kakao na każdą cenę, żądajcie cenników szczegółowych — Wysyłam w pakietach pocztowych po 4³/₄ kg., albo koleją nieopłacono, z **oclenlem** za zaliczką. Dziennie wypala moja palarnia do 5.000 kg. kawy.
Zentral Amerikanischer Kaffee Import
M. KNELLER
Wien V. Ziegelofengasse 23 c.
Telefon 55/03 Rok założenia 1889

Kupuje
fortepiany krótkie, pianina, meble różne, dywany, maszyny do szycia.
Zgłoszenia do Administr. »Głosu Narodu« ul. św. Tomasza L. 8.) pod N. N 1877

OGŁOSZENIE.
Dyrekcya c. k. Seminaryum naucz. w Krośnie zawiadamia, że w Internacie dla uczniów c. k. seminaryum naucz. w Krośnie jest jeszcze wiele miejsc za pełną opłatą 40 K. miesięcznie.
Reflektujący na przyjęcie mogą się jeszcze zgłaszać do końca października br. — Uczniowie zamiejscowi, którzy zdadzą egzamin wstępny z dobrym postępem będą się przykładać do nauki gorliwie a przytem zachowywać się wzorowo mogą liczyć na wydatną pomoc.
Dyrekcya c. k. Seminaryum nauczycielskiego w Krośnie.

Nakładem KSIĘGARNI KATOLICKIEJ Dra Władysława Miłkowskiego
W KRAKOWIE, UL. FLORYAŃSKA L. 1.
wyszły najpraktyczniejsze i najlepsze do przedstawień w mieście i na wsi
JASEŁKA
Oratoryum ludowe w 5-ciu oddziałach, śpiewach i obrazach scenicznych z kolend i kantyczek, melodyj chorału kościelnego polskiego zestawił **ks. Leonard Solecki.** Wydanie **piąte**, poprawne, **z towarzyszeniem fortepianu lub harmonnii,** w formacie 4₀. — Cena w eleganckiej oprawie 6 koron. (Za nadesłaniem kor. 6·60 przekazem, przesyłka franko). — Nuty instrumentalne na małą orkiestrę K. 3, z przesyłką K. 3·45.

Jedynymi artykułami
których cena się nie zmieniła są: Przetwory mleczne: „LAKTOL"
mleko kwaśne Prof. Miecznikowa. 1860
„YOGHURT" mleko bułgarskie — „KEFIR"
Mieszanki dla niemowląt. Stale z mleka od krów zdrowych wyrabiane.
„Laktol" Karmelicka 15.

PIERWSZA KRAJOWA PRACOWNIA
Tadeusza Laszkiewicza
KRAKÓW, UL. ŚW. MARKA L. 8,
wykonuje:
Szyldy, napisy, orły dla sprzedaży tytoniu i rządowe na blasze, drzewie, coracie i szkle malowane lub trawione. Szyby ornament.-matowe oraz lakiernictwo galanteryjne.

C. k. uprzyw.
Akcyjne Towarzystwo Bankowe i Kantorów Wymiany
MERCUR
FILIA w KRAKOWIE, FLORYAŃSKA 28
jako oficyalne miejsce **subskrypcyi**, przyjmuje zgłoszenia na:
III- 5½% wolną od podatku austryacką pożyczkę wojenną 1954
po oryginalnych warunkach emisyjnych.
Na wszelkie papiery wartościowe udzielamy zaliczki celem subskrypcyi, i liczymy tytułem odsetek tylko 5%.

1) **Żywot Chwalebnego Sługi Bożego**
O. STANISŁAWA PAPCZYŃSKIEGO
Założyciela polskiego zakonu **OO. Maryanów**, spowiednika Innocentego XII Papieża, kaznodziei i kapelana oraz doradcy Jana III, **Patrona wojną znękanych** i Apostoła nabożeństwa za dusze na wojnie poległych rycerzy polskich, wielkiemi cudami sławnego
CENA 3 KORONY.
2) **Księża Powstańcy** **CENA 60 h.**
oba dzieła na czasie — pióra
JÓZEFA STANISŁAWA PIETRZAKA.
Do nabycia w krakowskich księgarniach: Gebethnera i Sp. w Rynku oraz w księgarni katolickiej Dra Miłkowskiego Floryańska L. 1.

ZWIĄZEK EKONOMICZNY KÓŁEK ROLNICZYCH
WE LWOWIE, stow. zar. z ogr. por.
organ handlowy Zarządu Głównego Tow. Kółek Rolniczych
z siedzibą obecnie
w Bielsku (Bielitz)
Zunfthausgasse 1,
ma w swoich magazynach na składzie wszystkie artykuły spożywcze i codziennego zapotrzebowania, a nadto dostarcza **węgiel, naftę, oleje maszynowe, nawozy sztuczne, narzędzia i maszyny rolnicze, cement, eternit, papę i t. d.**
Cenniki na każde żądanie! Ceny hurtowne.

PORTRETY
CESARZA FRANCISZKA JÓZEFA I.
artystyczna reprodukcya kolorowana, naklejona na płótnie do zmywania w ramach gustownych 90/70 cm. K. 15 — i 18 — i t. d. — Wielkość 65/52 cm. K. 10 i 12·—
KRZYŻE do wieszania artystyczna rzeźba na drzewie Kor. 14·— i 17·—
poleca:
:-: STANISŁAW RĄB :-:
handel artykułów religijnych obrazów i ram.
Kraków, Sławkowska 4, vis a vis hotelu Saskiego.

Futro
bobrowe męskie
w dobrym stanie tanio do sprzedania.
Wiadomość w pralni chemicznej R. Tschörnera, Szewska 16.

Meble
dębowe w dobrym stanie do sprzedania. Wiadomość: w biurze ogłoszeń i dzienników Maryana Hupczyca, Kraków, ul Jagiellońska 7. 984

Pianola
z nutami zupełnie jak nowa, sprzedam za 600 K. — Oglądać można u WPana Słotwińskiego, stroiciela, Kraków, ul. Dunajewskiego L. 3. 1878

Potrzebna zaraz inteligentniejsza
KOBIETA
w średnim wieku, rozumiejąca prowadzenie gospodarstwa domowego i zajęcie się kilkorgiem dzieci w czasie nieobecności matki. Zgłoszenia z podaniem warunków, dotychczasowego zajęcia przy ewentualnem dołączeniu świadectw pod literami S. G. w Administracyi »Głosu Narodu«. 963

ADWENT krótkie barpzo piękne medytacye na każdy dzień adwentu przez **O. Clarke**, Tow. Jez. za nadesłaniem 55 h. z markach pocztowych, lub 61 h przekazem, wysyła franco Księgarnia Katolicka Dra Miłkowskiego w Krakowie.

Lekcyi gry
na fortepianie udzielam pod przystępnymi warunkami B. Świtkowska, ul. Karmelicka 14.

Edward Kordasiewicz poszukuje posady
organisty
lub skrzypka w orkiestrze. - Łaskawe zgłoszenia do Administracyi »Głosu Narodu« pod powyższym adresem. 1859

Wozy
nowe, masywne dębowe, solidnie okute, do sprzedania.
Wiadomość u J. Kontrymowicz w Kazimierzy - Wielkiej, Królestwo Polskie, Obwód pinczowski. 1953

Starożytności
sprzedaje i kupuje KSIĘGARNIA KATOLICKA D-ra MIŁKOWSKIEGO (Floryańska, 1).

Wielki wybór
Pierników miodowych i kruchych
Specyalność:
piernik litewski przekładany.
Kuracyjny miód ciśniony z plastrów.
poleca:
Eugeniusz Chodziński
Łobzowska 6. 1869

Potrzebny uzdolniony
parasolnik lub parasolniczka
(katolicy). Zgłaszać proszę: Kraków, ul. Piotra Michałowskiego L. 14, II p. drzwi na lewo.

Zdolny pomocnik handlowy
działu korzennego w średnim wieku znajdzie zaraz umieszczenie. — Jan Dymnicki, Jasło. 1862

87-letnia staruszka
wdowa po weteranie z 1863. r. utrzymująca syna i córkę nieuleczalnie chorych prosi o wsparcia Łaskawe datki przyjmuje Adm. „Głosu Narodu".

BONA
osoba 46 letnia, bardzo łagodna, długoletnie świadectwa, poszukuje posady na czas wojny za utrzymanie, w razie roboty sukien małe wynagrodzenie. — Zarząd Dóbr Izydosówka. 1896

Rozkład jazdy pociągów
pocztowych względnie osobowych.
Pociąg pospieszny Nr U 37/37 o 8.36 rano do Rzeszowa: ma połączenie w Bierzanowie do Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza, Muszyny, Krynicy Orłowa.
Pociąg pospieszny Nr 8001 o g. 9.15 rano do Lwowa: (tylko z wozami I i II klasy).
Pociąg pocztowy Nr 6273 o 9.17 przedpołudniem do Kocmyrzowa.
Pociąg pocztowy Nr 41A/142A o 9.35 przedpołudniem do Zakopanego: ma połączenie w Suchej do Żywca, Zwardonia, w Kalwaryi do Wadowic.
Pociąg pocztowy Nr U 49/51 o 11.48 przedpołudniem do Lwowa: ma połączenie w Bierzanowie do Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa. Przeworska, w Rzeszowie do Jasła, w Przeworsku do Rozwadowa.
Pociąg pocztowy Nr U 57/122 o 1.24 popołudniu do Nowego Sącza: ma połączenie w Chabówce do Zakopanego, w Nowym Sączu przez Stróże do Jasła, Nowego Zagórza.
Pociąg osobowy Nr 8701 V o 4.40 popołudniu do Lublina: ma połączenie w Podgórzu—Płaszowie do Skawiny. Oświęcima, w Bierzanowie do Wieliczki, w Tarnowie do Szczucina.
Pociąg osobowy Nr 8701 o 5.00 popołudniu do Lwowa: ma połączenie w Podgórzu—Płaszowie do Skawiny, Oświęcima, w Tarnowie do Szczucina, w Dębicy do Rozwadowa, Przeworska, w Rzeszowie do Jasła, w Przeworsku do Rozwadowa.
Pociąg pocztowy Nr 91/134 o 9.48 wieczór do Nowego Sącza: ma połączenie w Suchy do Żywca. Zwardonia, w Chabówce do Żakopanego do Zakopanego, Nowego Targu, Suchej Góry.
Pociąg pocztowy Nr U 105/105/103 o 11.00 w nocy do Lwowa: ma połączenie w Tarnowie do Nowego Sącza, Jasła, Nowego Zagórza, w Rzeszowie do Jasła.
Pociąg pocztowy Nr 307/U 30 o 1.47 w nocy z Oświęcima: z połączeniem w Spytkowicach z Szerszy Wodnej, Jaworzna. Trzebini.
Pociąg pocztowy Nr 42 o 5.23 rano ze Lwowa: z połączeniem w Bierzanowie z Wieliczki.
Pociąg poczt. Nr 103/101A/101/U118 o 7.23 rano z Nowego Sącza: z połączeniem w Stróżach z Nowego Zagórza, Jasła w Chabówce z Zakopanego, Nowego Targu.
Pociąg osobowy Nr 8704V o 9.40 przedpołudniem z Lublina przez Dębicę: z połączeniem w Tarnowie ze Szczucina.
Pociąg osobowy Nr 8704 o 10.05 przedpołudniem ze Lwowa: z połączeniem w Rzeszowie od Jasła, w Przeworsku od Rozwadowa.
Pociąg pocztowy Nr 82/78/U78 o 1.47 popołudniu z Rzeszowa: z połączeniem od Jasła, w Tarnowie od Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, w Bierzanowie z Wieliczki, w Płaszowie z Oświęcima.
Pociąg pocztowy Nr 141A/42A o 2.40 popołudniu z Zakopanego: z połączeniem w Nowym Targu ze Suchej Góry, w Skawcach z Sierszy Wodnej, Trzebini, w Kalwaryi z Wadowic.
Pociąg pocztowy Nr 96/2 Uy o 6.46 wieczór ze Lwowa: z połączeniem w Tarnowie od Nowego Sącza, Orłowa, Muszyny, w Bierzanowie z Wieliczki.
Pociąg pospieszny Nr 8002 o 8.03 wieczór ze Lwowa: tylko z wozami I i II klasy.

Rodowita Niemka
poszukuje miejsca u katolickiej rodziny. — Łaskawe zgłoszenia pod M. B. z listami WPani Żeleńskiej, Kraków, Aleja Krasińskiego Nr 23, II p. 1926

NAUCZYCIELKA
fachowa, gruntownie wykształcona, mogąca uczyć systemem szkolnym dwie dziewczynki 16 i 14 letnie i 9 letniego chłopca potrzebna zaraz na wieś. Bliższa wiadomość w Administracyi 1889 „Głosu Narodu"

Wiadomości o zaginionych
Ogłoszenia o zaginionych umieszczamy w tym dziale za opłatą 1 K. za jeden raz. Należytość należy nadesłać z góry.

Prośba do rodzin i znajomych żołnierzy 13 pułku piechoty.
Porucznik 13. pułku p., 2 komp. **WALTER LIEWEHR**, miał zginąć 10 maja w Karpatach. Nie jest jednak wykluczonem, że ranny dostał się do niewoli rosyjskiej. Służący jego **Zbigniew Kozłowski** z zawodu nadzorca magazynów w Nowym Sączu zaginął w tymże samym czasie. — Uprasza się rodziny i znajomych żołnierzy 13 p. p. czy przypadkiem nie mają wiadomości o wyżej wymienionym poruczniku i jego służącym. — Wiadomości nadsyłać proszę pod adresem: Edmund Liewehr, Troppau Rockertgasse 8.

W. Rzeźnik
Pluty p. Jaślany prosi o wiadomość o synie swym Janie, Legioniście 4. Pułku 4. Kompanii, Leg. zachodn. — drużyny Mieleckiej.

Ktoby wiedział o miejscu pobytu P. profesora **Eugeniusza Pindelskiego,** zamieszkałego w maju b. r. w Gracu, lub miał jakie wiadomości o **Władysławie Wczeliku,** nauczycielu z Brzeżan, który służył przy L. I. R. 35, 4. Ersatz Komp.
raczy łaskawie donieść pod adresem: **Józefa Wczelik,** w Stryju, Kraszewskiego, Nr. 7

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogran. odpowiedz. — Redaktor odpowiedzialny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.